

Edukacja

„Lex Czarnek”
niepewne



PiS się boi, że prezydent zawetuje „lex Czarnek”. „Może wybrać spokój w domu” – mówi polityk partii rządzącej ▶ 6

Ekonomia

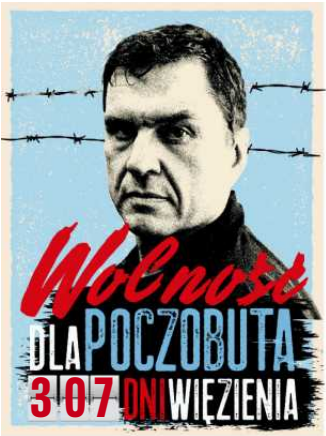
„Polski ład”
i dwa e-PIT-y

W przyszłym roku dostaniemy nie jedno, ale dwa rozliczenia podatkowe w systemie Twój e-PIT. Jedno „polskoładowe”, drugie stare. Minus rozwiązania? Wybór sposobu rozliczenia nie obejmie każdego ▶ 12

Afera Pegasusa

Cyberatak
na syna
dziennikarza

Mateusz, syn dziennikarza śledczego „Wyborczej” Wojciecha Czuchnowskiego, odebrał telefon. Na wyświetlaczu – infolinia CBA. W słuchawce – groźba śmierci. W tym czasie z jego numeru wywoływano fałszywe alarmy ▶ 7



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Atak zimy

GRECJA
I TURCJA
ZASYPANE

Silne burze śnieżne spowodowały poważne utrudnienia w transporcie lądowym i powietrznym w Atenach i Stambule. Dużą część Turcji i Grecji – w tym nawet wyspy na Morzu Egejskim – pokrywa śnieg. Jedni się cieszą i lepią bałwany, inni narzekają na kłopoty z dojazdem.
• Na zdjęciu: owinięty w koc bezdomny przed Akademią Ateńską

Zobacz więcej ▶ Wyborcza.pl

Podstawowa opieka zdrowotna ledwie zipie

Omikron
zatkał system

Milion osób na kwarantannie, dziesiątki tysięcy w kolejkach do wymazu, rządowe serwery przeciążone liczbą skierowań na testy – pod naporem omikronu system już się załamuje

Judyta Watoła

Ministerstwo Zdrowia podało we wtorek dane z poniedziałku: po raz pierwszy od dłuższego czasu wzrosła liczba hospitalizacji, 950 tys. osób objętych jest kwarantanną, 330 tys. 187 – w izolacji. Stwierdzono 37 tys. nowych przypadków zakażenia na 140 tys. przeprowadzonych testów. Jednak, jak podaje Centrum e-Zdrowie, wszystkich testów zlecono w poniedziałek rekordowo dużo – ponad 221 tys. Zakażeń jest więc na pewno o wiele więcej, ale punkty nie nadążają z pobieraniem wymazów, a laboratoria z podawaniem wyników.

Kolejki do testów

– Moglibyśmy badać kilka tysięcy wymazów dziennie, a badamy kilkaset, bo nie ma kto ich pobierać – mówi Przemysław Gliklich, dyrektor Szpitala Miejskiego nr 4 w Gliwicach. W wielu innych miastach regionu do punktów wymazowych

ustawiają się kilometrowe kolejki kilkuset aut, korkując okoliczne drogi.
– Jeszcze 10 dni temu, kiedy zachorował najmłodszy syn, mieliśmy wymaz pobrany od ręki. Teraz mimo dwóch dawek szczepionki zachorował najstarszy. Dostaliśmy z mężem w poniedziałek skierowanie z terminem wymazu na wtorek o godz. 16. Kilka godzin później przyszedł SMS z informacją, że wymaz będzie dopiero w środę o 16 – mówi Sabina z Rydułtów.
Skierowań na wymazy byłoby prawdopodobnie jeszcze więcej, gdyby nie zaciął się cały system informatyczny. „Przepraszamy, coś poszło nie tak. Jeśli problem się powtórzy, skontaktuj się z nami” – komunikat tej treści pojawiał się w poniedziałek przez wiele godzin u każdego użytkownika strony gabinet.gov.pl oraz bazy EWP (zawiera wyniki testów), przede wszystkim lekarzy w poradniach. Nie mogli wypisać e-recepty, e-skierowania, przedłużyć izolacji dla pacjentów, u których mi-

mo upływu 10 dni od wykrycia zakażenia nadal utrzymują się objawy COVID-19. Przede wszystkim jednak nie mogli wystawić skierowania na test ani wpisać do bazy jego wyniku. Lekarzy, którzy chcieli to zrobić, było po prostu zbyt wielu naraz.

Sytuacja wymknęła się spod kontroli

„Czasowa niedostępność części usług EWP oraz rosnąca liczba operacji bieżących i ponawianych zaczęła wpływać na stabilność innych usług systemu e-Zdrowie, co oznaczało wydłużony czas odpowiedzi oraz krótkookresową niedostępność dla części użytkowników niektórych funkcji” – przyznało w oficjalnym komunikacie Centrum e-Zdrowie.
– Ta awaria sparaliżowała naszą pracę. Nie byliśmy w stanie przyjąć

wać chorych – mówi dr Małgorzata Stokowska-Wojda, która prowadzi poradnię POZ we wsi Łaszczów na Lubelszczyźnie.
Problem rozwiązano, oddzielając platformę P1 (e-Zdrowie) i bazę EWP od innych usług. Ale gdy część lekarzy chciała uzupełnić dane nocą, system znów był niedostępny – informatycy wprowadzali do niego zmiany związane ze skróceniem okresu kwarantanny z 10 do 7 dni.
Dowodów na to, że Ministerstwo Zdrowia nie nadąży za sytuacją, jest jednak więcej.
– Sytuacja już wymknęła się spod kontroli. Nasz system nie jest w stanie ogarnąć takiej liczby zgłoszeń do POZ i takiej liczby zakażeń. Trzeba stworzyć jasne instrukcje, jak samemu zrobić sobie test, jak się zachować, kiedy jego wynik będzie pozytywny, i jak obserwować stan swojego zdrowia, by w porę zareagować, kiedy się pogorszy. Przydałoby się też testowanie w miejscach pracy. To trzeba zrobić już teraz, zaraz. Za tydzień będzie za późno – mówi prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych. ▶ 6
• O czym świadczy zamieszanie z deltakronem? ▶ 2
• Koronawirus a mózg ▶ 18

Moglibyśmy badać kilka tysięcy wymazów dziennie, a badamy kilkaset, bo nie ma kto ich pobierać

PRZEMYSŁAW GLIKLICH
dyrektor Szpitala Miejskiego nr 4
w Gliwicach

O czym świadczy zamieszanie z deltakronem?

Naukowcy mogą się mylić. Ale my powinniśmy nadal im ufać

Mozolewska

Pandemia zmieniła kolejność informowania o odkryciach naukowych. Wiele z nich dostępnych jest zaraz po wyjściu z laboratorium. A błąd prędzej czy później jest wykryty.

Ostatnie doniesienia o nowym wariantie deltakron, który prawdopodobnie nigdy nie istniał, jest przykładem, że system weryfikacji informacji naukowych ma się dobrze.

Darmowy dostęp do danych oraz międzynarodowa dyskusja naukowców sprawiły, że autorzy doniesienia postanowili odważnie przyjrzeć się swoim wynikom.

Jak nauka zabezpiecza się przed błędami lub celowymi oszustwami i jak te sposoby zmieniła pandemia?

Naukowcy pracują według schematu, który w pewnym stopniu różni się w zależności od dziedziny. W dużym uproszczeniu można go podzielić na kilka etapów, a każdy z nich po-myślany jest tak, by wylapać ewentualne pomyłki badaczy. Dlatego na przykład odkrycie nowego leku trwa latami.

Na początek – hipoteza

Najpierw na podstawie dostępnych danych uczeni zakładają hipotezę roboczą i planują eksperymenty, które mogą potwierdzić lub obalić ich przypuszczenia.

Wielokrotnie powtarzają doświadczenia, aby uzyskać dane, które będą można przeanalizować pod kątem istotności statystycznej.

Badacze stosują przy tym różnorodne modele badawcze.

W biologii mogą to być badania in vitro, czyli takie, które prowadzi się poza organizmem, lub in vivo, czyli wewnątrz żywego organizmu, na przy-

kład badania z udziałem organizmów modelowych.

Nie bez znaczenia są również pozostałe warunki eksperymentalne. W przypadku przyszłych terapii czy leków będzie to chociażby dawka czy czas stosowania testowanej substancji.

W dobrze zaprojektowanym doświadczeniu nie może też zabraknąć kontroli. Z jednej strony pozwala ona sprawdzić, czy założenia naukowców są poprawne, a z drugiej – umożliwia wylapanie ewentualnych pomyłek metodycznych.

Kolejnym etapem jest analiza wyników i formułowanie wniosków, które przedstawia się w publikacjach naukowych.

Droga do publikacji naukowej

Zanim jednak praca pojawi się na łamach wybranego czasopisma, trafia w ręce dwóch, trzech niezależnych ekspertów z danej dziedziny, którzy publikację recenzują. Wylapują nieścisłości, błędy, a czasem karzą za zbyt odważne wnioski. Im bardziej prestiżowe czasopismo naukowe, tym trudniej precyzyjnie się przez gęste sito recenzji.

Proces publikowania trwa kilka tygodni, a nawet miesięcy. Po opublikowaniu pracy inne zespoły badawcze mogą odtwarzać opisywane doświadczenia i potwierdzić założenia autorów lub zauważyć nieścisłości.

Jeśli badania dotyczą przyszłych terapii czy leków, naukowcy muszą jeszcze przeprowadzić badania kliniczne z udziałem ludzi, na które zgodę wyrażają stosowne agencje. Badania składają się z kilku faz i trwają latami.

Ten długotrwały proces wielokrotnej weryfikacji w znacznym stopniu

zapobiega błędom, celowej manipulacji lub nieodpowiedniej interpretacji danych wynikającej z niewiedzy. Mimo to zawsze istnieje prawdopodobieństwo, że opublikowane prace naukowe lub ostatecznie wprowadza-

Zdobywanie wiedzy o wirusie musi być szybkie. Z tego powodu naukowcy coraz częściej dzielą się swoimi odkryciami na platformach zbierających prace przed recenzją czy po prostu informują o postępach na Twitterze

ne rozwiązania będą zawierały błędy. Nie powinno to budzić naszego zdziwienia.

Przyczyną może być źle zaprojektowany eksperyment, wada sprzętu czy pomyłka w obliczeniach, której nie udało się wychwycić. Gorzej, jeśli naukowiec był zwyczajnie nieuczciwy i celowo zmanipulował dane.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia koronawirusa zmieniła jednak sposób informowania społeczności o odkryciach naukowych. Czas, który był niezbędny do przygotowania publikacji, stał się niedostępnym luksusem. Zdobywanie wiedzy o wirusie musi być szybkie.

Z tego powodu naukowcy coraz częściej dzielą się swoimi odkrycia-

mi na platformach zbierających prace przed recenzją czy po prostu informują o postępach na Twitterze.

Pandemia zmieniła kolejność informowania o odkryciach naukowych. Kiedyś najpierw dowiadywali się o nich recenzenci pracy, potem naukowcy, a dopiero później, często dzięki mediom, reszta społeczeństwa. W dobie pandemii wiele informacji staje się dla nas dostępnych zaraz po wyjściu z laboratorium.

Wiele z tych doniesień okazało się nieprawdziwych. Nie jest to zaskakujące. Im szybciej dowiadujemy się o nowych odkryciach, im mniej etapów weryfikacji przeszła informacja, tym większe prawdopodobieństwo, że będzie błędna. Na szczęście system weryfikacji wciąż działa tak samo, chociaż czasami w nieco innej kolejności.

Prace nadal są recenzowane, eksperymenty powtarzane, a odpowiednie komisje surowo oceniają wnioski wpływające z badań klinicznych. Błąd prędzej czy później zostanie odkryty.

Nauka jest procesem

Zrozumienie procesu dochodzenia do wiedzy może nam pomóc się uspokoić i zrozumieć, że postawione hipotezy mogą się zmieniać, a to, co wcześniej zakładaliśmy, okaże się błędne. Mimo to najwyższe standardy pracy naukowej oraz wielokrotne etapy weryfikacji informacji zapobiegają większości takich pomyłek.

Warto więc ufać naukowcom i podążać za ugruntowaną wiedzą, a głosy pseudoekspertów i zwolenników teorii spiskowych wyciszyć. ●

Paulina Mozolewska

Londyn

Antybiotyki osłabiają odporność



Aktywiści protestują przed sądem najwyższym w Londynie, domagając się zakończenia hodowli przemysłowej zwierząt. Ich zdaniem to pomogłoby chronić ludzi przed chorobami i kolejnymi pandemiemi, a zwierzęta – przed okrucieństwem. Napis na transparencie brzmi: „Jestem doktorem i martwię się, że oporność na antybiotyki jest jednym z największych wyzwań, przed którymi staje ludzkość”

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Orka, która upoluje płetwała Topi, kąsa, rozrywa ciało

Orki są jednymi z najpotężniejszych i najsukuteczniejszych drapieżników, jakie kiedykolwiek żyły na naszej planecie.

Dotąd wiadano, że są w stanie polować na wieloryby, ale sądzono, że ograniczają się do młodych osobników.

Debatowano, czy mogą upolować dorosłego humbaka, czy dać sobie radę z płetwalem błękitnym, który osiąga ponad 30 m długości i waży ponad 130 ton.

W czasopiśmie naukowym „Marine Mammal Science” ukazała się publikacja, która ostatecznie rozstrzyga, że orki są w stanie zabić, a następnie zjeść dorosłego płetwała błękitnego. Badacze w artykule dokumentują trzy takie zdarzenia – dwa z 2019 i jedno z 2021 r.



FOT: SHUTTERSTOCK

Zwierzęta zostały poważnie poranione, wydarto im kawałki pyska, odsłaniając kości czaszki, były też podtapiane. Gdy jeden z płetwali jeszcze żył, orka wgryzła mu się w język i zaczęła go wyszarpywać.

W drugim ataku drapieżniki zastosowały wyrafinowaną strategię – z jednej strony wypychały ofiarę ku górze, z drugiej nie dopuszczały do wynurzenia. Wyglądało to tak, jakby świadomie ją topiły.

W marcu 2021 r. udało się zarejestro-

wać podobne zdarzenie. Dziennikarka i fotografa Cathy Finch opowiada, że orki działały z rozmysłem. Podtapiały płetwała, a jednocześnie spychały go na płyciznę, by mieć do niego łatwiejszy dostęp. Atakowały na zmianę grupami po sześć-osiem osobników, topiąc, uderzając i wyszarpując fragmenty ciała. Po wszystkim rozparcelowały ciało, przekazując mięso również oddalonym członkom swoich grup. ●

Robert Jurszo



Ministerstwo
Funduszy
i Polityki Regionalnej

TOMASZÓW MAZOWIECKI DYNAMICZNIE SIĘ ROZWIJA

Kreowanie lokalnej przedsiębiorczości wśród najmłodszych mieszkańców, inwestycje w błękitno-zieloną infrastrukturę, poszerzanie oferty czasu wolnego i podniesienie jakości współzarządzania miastem. Zgodnie z planami rozwoju lokalnego i instytucjonalnego zaplanowano łącznie 8 działań, na które składa się kilkanaście przedsięwzięć.

Projekt finansowany jest w ramach Programu „Rozwój Lokalny” ze środków Mechanizmu Finansowanego EOG.

- W jaki sposób należy zmienić i uatrakcyjnić Tomaszów Mazowiecki, by miasto i okolice mogły się lepiej rozwijać? Zanim powstały wspólne plany, potrzebna była diagnoza. Za główny problem uznano nie tyle brak potencjału czy możliwości, lecz przede wszystkim niski poziom wykorzystania kapitału społecznego i terytorialnego Tomaszowa Mazowieckiego.

Na co postawili autorzy planów? Wiodącą rolę odgrywa w nim zieleń. Nic dziwnego – przyroda i tereny rekreacyjne to mocny atut Tomaszowa Mazowieckiego. W granicach miasta znajduje się unikatowy rezerwat przyrody Niebieskie Źródła – część Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. A tuż obok rozciągają się tereny Spalskiego Parku Krajobrazowego, z pięknymi lasami nad rzeką Pilicą, jak również znany Zalew Sulejowski.

Dla pieszych, rowerzystów i kajakarzy

Miłośników przyrody i wszystkie osoby aktywne ucieszy na pewno fakt, że w ramach programu zaplanowano wytyczenie pieszo-rowerowego szlaku turystycznego na odcinku od Skansenu Rzeki Pilicy, znajdującego się w Tomaszowie Mazowieckim, do Zalewu Sulejowskiego. To pierwsza inwestycja. Kolejna polega na udrożnieniu kajakowego szlaku turystycznego na rzece Pilicy – od Zalewu do Tomaszowskiej Przystani. Dzięki tym działaniom wspaniałe tereny nad Pilicą będą łatwiej dostępne. Pozostaje tylko wybrać formę aktywności.

Dla piękniejszej zieleni w centrum

Wśród „zielonych” przedsięwzięć programu zwraca uwagę nazwa Hrabski Ogród. Kryje się pod nią plan przywrócenia dawnej świetności Parku Miejskiego „Solidarność” oraz parku przypałacowego w Tomaszowie Mazowieckim. To ważne miejsce – znajduje się w samym sercu miasta. Co zmieni się w tej przestrzeni? Odbudowana zostanie muszla koncertowa, swoje walory odzyskają ścieżki i alejki, fontanny i rzeźby, staw parkowy i stawidła. Istniejąca zieleń zostanie starannie wypielegnowana, a do tego pojawiają się też nowe nasadzenia. Zmodernizowane zostaną wejścia do parku, znikną bariery architektoniczne utrudniające poruszanie się osobom ze szczególnymi potrzebami. Pojawi się również większa ilość małej architektury, na dodatek w bardzo nowoczesnej wersji – nawet z elementami solarnymi i ładowarkami. Zamontowane zostanie także energooszczędne, inteligentne oświetlenie. Tu dodajmy, że przestrzeń parku będzie obsługiwał nowo zakupiony – również w ramach projektu – samochód elektryczny. Bezpieczeństwo całego Hrabskiego Ogrodu podniesie instalacja monitoringu wizyjnego.

Park miejski zostanie też połączony z Palacem Ostrowskich i przestrzenią przypałacową. Całość stanie się ciekawym i przyjaznym miejscem wypoczynku i rekreacji na świeżym powietrzu.



Źródło: Danusz Kwapisiewicz

Dla lepszego klimatu w mieście

Kto jeszcze kilka lat temu słyszał o miejskich wyspach ciepła? Kto myślał o falach upałów w kontekście zagrożeń klimatycznych? Dziś to tematy coraz lepiej znane. Wiadomo, że wiąże się z nimi szereg wyzwań. Pewne jest, że nasze miasta będą się zmieniać, by lepiej dostosować przestrzeń publiczną do wyzwań klimatycznych. Na pewno zwiększy się rola tzw. zielono-niebieskiej infrastruktury, czyli wszystkich elementów związanych z efektywną gospodarką wodną w połączeniu z takim planowaniem zieleni, aby m.in. wspierać bioróżnorodność i poprawiać jakość życia na terenach zurbanizowanych. Centrum Tomaszowa Mazowieckiego również czeka na tego rodzaju zmiany.

Co konkretnie się zmieni? Powstaną zielone przystanki autobusowe. Co to właściwie znaczy, że będą zielone? To więcej niż tylko obsadzenie tych obiektów roślinnością. Roślinna



Źródło: Danusz Kwapisiewicz

szata przystanków zostanie dobrana tak, by była odporna na okresy suszy i niedobór wody. Do nawadniania roślin będzie wykorzystywana woda opadowa. Co ważne dla pasażerów, w okresach upałów temperatura wewnątrz tych przystanków stanie się w naturalny sposób niższa.

To jeden z przykładów ograniczenia centralnej miejskiej wyspy ciepła, który wpisuje się w najistotniejsze cele. Zaplanowane do wdrożenia elementy zielono-niebieskiej infrastruktury pozwolą wykorzystywać zasoby naturalne w jak największym zakresie i możliwie efektywnie.

Inwestycji tego rodzaju zaplanowano więcej. Wśród nich trwale nasadzenia zieleni odpornej na niedobór wody i wysoką temperaturę, generującej tlen i pochłaniającej zanieczyszczenia komunikacyjne, czyli pomagające w walce ze smogiem.

W mieście pojawiają się m.in. pergole obsadzone zimozielonymi roślinami, które rozrastając się, zwiększą bilans zieleni, zmniejszą temperaturę otoczenia i stworzą zacienione strefy wypoczynku i komfortu. Co ważne, chodzi o gatunki odporne na niedobór wody i okresy suszy oraz wysoką temperaturę.

Podobna zieleń zostanie nasadzona w mobilnych donicach. Dlaczego mają być mobilne? To praktyczne rozwiązanie: takie donice łatwo przemieścić, co pozwala lepiej wykorzystać przestrzeń publiczną podczas różnego rodzaju miejskich imprez, spotkań czy eventów.

Kolejny przykład inwestycji łączącej gospodarkę wodną z planowaniem roślinności to naziemne zbiorniki, które będą gromadzić wodę deszczową z budynków przy pl. Kościuszki. Zostanie ona wykorzystana do nawodnienia zieleni miejskiej zlokalizowanej w tej przestrzeni.

Dla przedsiębiorczości

Lekcje biznesu, gry edukacyjne, doradztwo zawodowe oraz inne formy kreowania przedsiębiorczości wśród młodych ludzi, budowanie wiedzy i umiejętności potrzebnych do tego, by rozwijać przedsiębiorczość, jak również uzupełnianie kwalifikacji pracowników - wszystko to przykłady zaplanowanych działań zwiększających kapitał społeczny Tomaszowa Mazowieckiego.

Przyjrzyjmy się szczegółom. Szkoły i przedszkola otrzymają profesjonalne programy komputerowe oraz różnego typu materiały instruktażowe i pomoce naukowe. Będą to np. gry interaktywne pozwalające na kreowanie wirtualnych firm z uwzględnieniem planowania, zarządzania i gospodarki finansowej. Dzieci i młodzież łatwiej wdrożą się w tę tematykę, ale gry czy innego rodzaju innowacyjne formy dydaktyki to oczywiście środek w drodze do celu. Najważniejsze jest rozwijanie kreatywności, budowanie wysokiej samooceny i umiejętności pracy w zespole, ćwiczenie umiejętności logicznego myślenia, wyciągania wniosków i podejmowania własnych decyzji oraz zachęcanie do aktywności społecznej.

Zajęcia będą prowadzone w formie lekcji i kół zainteresowań z zastosowaniem nowoczesnych technologii, również z uwzględnieniem nauki zdalnej. Poza tym, nauczyciele wezmą udział w cyklu szkoleń z zakresu budowania postaw przedsiębiorczych uczniów.

Uzupełnieniem działań będzie program rozwoju przedsiębiorczości „Aktywni Gospodarczo”.

Dla wszystkich mieszkańców z uwzględnieniem osób ze szczególnymi potrzebami

Program „Aktywni gospodarczo” to jeden z przykładów inwestycji w człowieka i relacje międzyludzkie, czyli tworzących i wzmacniających kapitał społeczny. Podobny charakter mają też działania planowane m.in. w obszarze partycypacji społecznej, edukacji ekologicznej, promocji przemysłów czasu wolnego czy wsparcia aktywności seniorów.

Zaplanowano również szereg zadań edukacyjnych adresowanych do wszystkich mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego. To m.in. szkolenia, warsztaty, hackatony i różnego rodzaju spotkania profilaktyczne.

W ramach Planu Rozwoju Instytucjonalnego zrealizowane zostaną działania, które sprawią, że obiekty użyteczności publicznej i przestrzeń miejska będą bardziej dostępne. Pracownicy urzędu miasta i miejskich jednostek przejdą odpowiednie szkolenia. Poza tym zostanie wdrożone m. in. oprogramowanie do transkrypcji tekstów. Zmienia się też elementy „twardej” infrastruktury. W budynku głównym urzędu miasta zostanie zamontowana winda, a wejście i hol staną się przyjazne dla osób ze szczególnymi potrzebami. Dodatkowo, w mieście pojawi się ponad 40 znaczników elektronicznych typu Totupoint, które ułatwią poruszanie się osobom z niepełnosprawnością wzroku, seniorom, ale również turystom.

Plan z funduszy norweskich

Wszystkie zaplanowane działania są finansowane z programu Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2014 – 2021. Miasto Tomaszów Mazowiecki jest liderem projektu realizowanego w partnerstwie z Gminą Tomaszów Mazowiecki, Filią Uniwersytetu Łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim oraz Fundacją „Widzieć Więcej”.

W dniu 14 stycznia 2022 r. w Sali Obrad Urzędu Miasta w Tomaszowie Mazowieckim odbyła się konferencja inauguracyjna projektu pn.: „TOMASZÓW MAZOWIECKI - ARENA POZYTYWNEJ ENERGII: wzmocnienie spójności społecznej i gospodarczej oraz podniesienie jakości środowiska naturalnego w Tomaszowie Mazowieckim”. Był to czas poświęcony na prezentację działań i celów oraz podziękowanie za wsparcie udzielone przy tworzeniu nowej ścieżki rozwoju miasta zaangażowanym osobom i instytucjom.

Nazwa projektu nawiązuje do najbardziej znanego obiektu sportowego w mieście, czyli Areny Lodowej. Zaplanowane działania to swego rodzaju impulsy dla pozytywnej energii, również w innych obszarach życia społecznego i gospodarczego.

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej.

www.eeagrants.pl

Czy walka z fake newsami to atak na wolność słowa?

Rząd w zwarciu z Facebookiem

– Relacje z Facebookiem nie są partnerskie.

Nie powinno być tak, że platforma może nadużywać swojej pozycji monopolistycznej wobec państwa i obywateli – mówi sekretarz stanu ds. cyfryzacji w KPRM Janusz Cieszyński.

Piotr Szostak

Na początku stycznia Facebook usunął fanpage Konfederacji za rozpowszechnianie propagandy antyszczepionkowej i mowy nienawiści. Sekretarz stanu ds. cyfryzacji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Janusz Cieszyński napisał wtedy do firmy Meta, właściciela portalu: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej pragnę z całą stanowczością zaprotestować przeciwko Państwa decyzji i zaapelować do przywrócenia profilu na Facebooku”.

Mimo wsparcia przedstawiciele Konfederacji podczas konferencji prasowej w Sejmie nazwali rząd Prawa i Sprawiedliwości „pierwszym antybohaterem” debaty medialnej wokół blokady konta partii, który w rzeczywistości „nie zrobił w sprawie nic”. Sugerowali nawet, że premier Mateusz Morawiecki mógł dać zielone światło na ban dla Konfederacji. Partia ta, mając 671 tys. obserwujących, wyprzedzała rządzących w mediach społecznościowych o kilka długości i podbierała prawicowy elektorat sfrustrowany pandemią.

Resort sprawiedliwości chce teraz jak najszybciej skierować do Sejmu regulację mediów społecznościowych, która ma powołać państwową Radę Wolności Słowa. Miałaby ona chronić internautów – a przede wszystkim skrajną prawicę – przed arbitralnym usuwaniem treści i kont przez serwisy społecznościowe. W obozie Zjednoczonej Prawicy pierwotnie nie było konsensusu co do uchwalenia ustawy i powołania Rady – premier Mateusz Morawiecki, jak podawała „Rzeczpospolita”, chciał, żeby kwestiami wolności słowa w sieci zajęła się Unia Europejska.

Teraz wiceminister Cieszyński z KPRM mówi, że ustawa to „krok w dobrym kierunku”, co oznaczałoby, że popiera ją cała koalicja rządząca.

ROZMOWA Z
JANUSZEM CIESZYŃSKIM
sekretarzem stanu ds. cyfryzacji w KPRM

PIOTR SZOSTAK: Po zniknięciu Konfederacji z Facebooka polski rząd stanął w jej obronie. W oficjalnym piśmie zaapelował pan do platformy o przywrócenie konta prawicowej partii. Ale jej przedstawiciele nie uwierzyli w szczerość tych intencji. JANUSZ CIESZYŃSKI: Liderzy dziękowali nam za zaangażowanie. Nie widziałem tutaj większych uszczypliwości.

Na konferencji prasowej w Sejmie jej przedstawiciele sugerowali, że rząd albo nie chce przywrócić profilu Konfederacji, albo wykazuje się w tej sprawie „słabością i niekompetencją”. A PiS jest zainteresowany tylko „tworzeniem wokół siebie wizerunku obrońców wolności słowa”. – Nie widziałem tej konferencji, ale czytałem wpisy Krzysztofa Bosaka na Twitterze i z nim rozmawiałem. Dziękował za to, że ich wsparliśmy.

Wśród wyciekłych maili ministra Dworczyka pana współpracownik w kancelarii premiera, sekretarz stanu Adam Andruszkiewicz, pisał w 2020 r. do Mateusza Morawieckiego: „Wiem, że teraz mamy inne priorytety, ale nimi [Konfederacją] też warto się zająć. Nie odpuszczając. Mogę działać?”. Czyli nie zadziałał?

– Nie komentujemy tych treści od samego początku. Za atak na ministra Dworczyka odpowiada Rosja i nie zamierzam brać udziału w tej fali dezinformacji.

Czyli nie ma żadnego ukrytego konfliktu z Konfederacją. To nie tak, że daleście Fa-

cebookowi nieformalne zielone światło na ban, a żeby odwrócić jakiegokolwiek podejrzenia, jako pierwsi stanęliście w obronie usuniętej partii?

– Nie. Od początku informowaliśmy o wszystkim opinię publiczną i liderów Konfederacji. Mówiliśmy, że przedstawiciele Facebooka poinformowali nas kilka godzin wcześniej, że konto zostanie zdjęte i od samego początku stanowczo się z tą decyzją nie zgadzaliśmy.

Od początku też popieramy starania partii o to, aby konto wróciło, i żeby jej wyborcy mieli dostęp do treści, które legalnie działają w Polsce organizacja publikuje.

Dlaczego nie zgadzacie się z decyzją Facebooka? Konfederacja publikowała treści wprost zniechęcające do szczepień i fałszywe.

– Nasze zaniepokojenie budzą przede wszystkim powody, które Facebook podał. Uważamy, że są one nieautentyczne.

Przekazaliśmy właścicielowi serwisu wiele linków do stron, gdzie odbywa się wyłącznie dezinformacja w temacie pandemii i zdrowia. Niektóre funkcjonują tam od lat, a Facebook nic z tym nie robi.

Więc nawet jeżeli Konfederacja zamieszczała takie wpisy, ale platforma równocześnie toleruje i zarabia na stronach, które generują wyłącznie takie treści, to znaczy, że ta narracja jest nieprawdziwa.

Facebook kilkakrotnie ostrzegał przedstawicieli Konfederacji, że naruszają regulamin. Mimo że teraz temu zaprzeczają, sami przyznali się w grudniu, że zakwestionowano m.in. ich grafikę o treści: „Lokdown? Nie działa. Maseczki? Nieskuteczne. Segregacja sanitarna? Antynaukowa. COVID-19? Choroba sezonowa”.

– Warto zadać tu pytanie – a kto to ocenia? To sytuacja, w której Facebook jest sędzią we własnej sprawie. Sam ustala regulamin, ustala zasady, które obowiązują na platformie, i jednocześnie odpowiada za ich egzekwowanie.

Łączenie tych ról to zawsze przepis na nadużycia. We wszystkich dziedzinach życia społecznego się tego unika.

Życie i zdrowie Polaków jest chyba wartością, która stoi trochę „wyżej” od wolności słowa.

– Nie kwestionuję tego, że powinno się chronić obywateli przed dezinformacją na temat zdrowia, ale dlaczego w takim razie Facebook utrzymuje śledzone przez dziesiątki tysięcy ludzi strony, na których jest rozpowszechniana jest ta dezinformacja, a usuwa akurat profil Konfederacji? To jest fundamentalne pytanie, które pokazuje, że intencje serwisu nie są prawdziwe. Nie jestem fanem Konfederacji, nie popieram tego, co robi ta partia i wyznają zupełnie inne wartości. Ale ta sytuacja to niebezpieczny precedens i uważam, że jako rząd mamy obowiązek być rządem wszystkich Polaków, wszystkich organizacji i stawać w obronie wolności słowa. A to jest atak na wolność słowa.

Wycięcie Konfederacji z sieci nie jest korzystne dla PiS-u? Takie spiskowe myślenie może teraz kielkować w głowach jej przedstawicieli, zwłaszcza że rząd współ-



pracował z Facebookiem. Przypomnijmy choćby porozumienie, które Ministerstwo Cyfryzacji podpisało w 2018 r. w sprawie tzw. punktu kontaktowego [na jego podstawie użytkownicy Facebooka mieli uzyskać możliwość „weryfikacji odmowy dotyczącej odwołania od decyzji o blokadzie treści na ich profilu”].

– I wie pan, co się z tym porozumieniem stało? Kiedy zaczęła się pandemia, Facebook przekazał nam, że ze względu na to, że ma „inne ważne sprawy”, jednostronnie zawieszając jego respektowanie.

Ono nie działa teraz?

– Kilka miesięcy temu dostaliśmy informację, że są plany przywrócenia tej funkcjonalności w pierwszym kwartale tego roku. Ale tutaj widać wszystkie patologie w dochodzeniu swoich praw wobec monopolisty na rynku mediów społecznościowych.

Dla większości ludzi Facebook jest miejscem numer jeden do kontaktów i pozyskiwania informacji w sieci. I w mojej ocenie nie powinno być tak, że platforma może nadużywać swojej pozycji monopolistycznej wobec państwa i obywateli.

Proszę zobaczyć: podpisujemy porozumienie i Facebook właściwie z dnia na dzień, bez podania żadnego powodu, to porozumienie zawieszają. To pokazuje, że te relacje nie są partnerskie, i dlatego Polska będzie wspierała działania, które mają na celu uregulowanie funkcjonowania platform w całej Unii Europejskiej.

Ile zgłoszeń wpłynęło za pośrednictwem tego „punktu kontaktowego”?

– Facebook uwzględnił kilkaset zgłoszeń, przyznał rację w kilkuset sprawach. Natomiast nie ma tutaj żadnych mechanizmów, które obligują do współpracy. Ta współpraca odbywa się wyłącznie na warunkach Facebooka i – jak pokazuje rzeczywistość – to nie działa.

Wtedy chwaliliście się, że to „pierwsze tego typu porozumienie” i że Polska została nim wyróżniona.

– Mieliśmy przekonanie, że warto rozmawiać z Facebookiem i że platforma jest zainteresowana współpracą z nami na partnerskich warunkach. Ale w praktyce później okazało się, że tak nie jest.

Kim jest Janusz Cieszyński?

• 33-letni Janusz Cieszyński to człowiek Mateusza Morawieckiego, w PiS-ie nazywany niekiedy jego „chrześniakiem”. Premier przyjaźni się z jego ojcem Przemysławem Cieszyńskim, zasiadającym w zarządzie Banku Gospodarstwa Krajowego.

W latach 2018-20 Janusz Cieszyński był wiceministrem w resorcie zdrowia, odpowiedzialnym głównie za cyfryzację. Wprowadzał m.in. e-receptę.

W sierpniu 2020 r. odszedł z Ministerstwa Zdrowia gdy się okazało, że podpisał umowę na zakup respiratorów od Andrzeja Izdebskiego, właściciela spółki E&K z Lublina i handlarza bronią umieszczoną na czarnej liście ONZ za złamanie embarga na jej dostawy. Za 1241 aparatów ministerstwo zgodziło się zapłacić ok. 200 mln zł i większość tej kwoty już kilka godzin po podpisaniu umowy przelało na konto handlarza. Ten dostarczył tylko 200 aparatów.

Cieszyński kupił też po cenie kilkakrotnie wyższej niż normalnie maseczki z podrabianym certyfikatem od instruktora narciarskiego, znajomego ówczesnego ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego.

Po odejściu z resortu przebywał na „banicji” w Chełmie, gdzie pełnił funkcję wiceprezidenta. W czerwcu ub. r. powołany na stanowisko ministra cyfryzacji w ramach kancelarii premiera, na którym zastąpił Marka Zagórskiego. ●

Czy walka z fake newsami to atak na wolność słowa?



Czy to moment, żeby wrócić do proponowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości krajowej regulacji mediów społecznościowych? Będziemy mieli Radę Wolności Słowa?

– Aktualna wersja, którą przedstawił resort sprawiedliwości, jest uzupełniona o to, co my [KPRM] postulowaliśmy, czyli żeby powoływani byli eksperci w różnych dziedzinach, w tym m.in. w medycynie, którzy mogliby działać w interesie publicznym. [Eksperti mieliby działać przy Radzie Wolności Słowa i na jej wniosek sporządzać opinie. Kandydatów na ekspertów zgłaszać będą mogły m.in. podmioty takie jak: Naczelna Izba Lekarska, Naczelna Izba Aptekarska, Komisja Nadzoru Finansowego, Rzecznik Praw Obywatelskich, Rzecznik Praw Dziecka].

Mogliby zgłaszać do platform przypadki dezinformacji, tak aby do firm trafiała informacja na temat tego, że zdaniem fachowców niektóre treści wprowadzają w błąd użytkowników. Taki postulat przedstawiliśmy i on został częściowo uwzględniony. Zgłosimy jeszcze pewne uwagi, ale myślę, że ustawa to krok w dobrym kierunku.



Nie jestem fanem Konfederacji. Ale usunięcie ich profilu z FB to niebezpieczny precedens i uważam, że jako rząd mamy obowiązek być rządem wszystkich Polaków, wszystkich organizacji i stawać w obronie wolności słowa. A to jest atak na wolność słowa.

JANUSZ CIESZYŃSKI

Skoro Facebook waszym zdaniem arbitralnie wziął Konfederację na celownik, czym się kierował?

– Trudno mi stawiać jakiegokolwiek hipotezy. Nie mamy żadnej ugruntowanej wiedzy na ten temat.

Może miało to związek z artykułem „Washington Post”? Ujawniono wewnętrzny raport, który sugerował, że algorytmy serwisu podkreślają w Polsce polaryzację polityczną i prowadzą do „społecznościowej wojny domowej”. Korzystać miała na tym właśnie Konfederacja.

– Ten raport pokazał dokładnie to, co jest problemem: platforma zarabia pieniądze na polaryzowaniu ludzi i na generowaniu konfliktów. Myślę, że walcząc o wysoką jakość treści w sieci, Facebook powinien zacząć od siebie i ujawnić działanie algorytmów, które dziś szcują jednych przeciwko drugim. Może to będzie pierwszy krok do ich naprawy.

To bardzo ciekawe, że polski rząd przejął tę retorykę antybigtechową. Pamiętam, że jeszcze parę lat temu byliście raczej sojusznikiem platform z Doliny Krzemowej. PiS w Europarlamencie próbował zablokować niekorzystną dla Google’a i Facebooka dyrektywę o prawach autorskich. Czy to większy zwrot w polityce wobec Big Techów?

– To coś, co widzimy na całym świecie.

Ale jeszcze w ubiegłym roku premier nazywał inwestycję Google’a „przyszłością gospodarki”.

– To inwestycja w rozwiązywanie chmurowe. Stoją za tym wysokopłatne miejsca pracy oraz, co zapewne ważniejsze, także możliwość przetwarzania danych osobowych Polaków na terenie Polski. I to jest dobra wiadomość.

Natomiast to, że taką infrastrukturę ktoś inny może w przyszłości wykorzystać do czegoś sprzecznego z demokratycznymi wartościami, to zupełnie inna kwestia.

Chcemy, żeby Polska była dobrym miejscem do inwestowania, ale na pewno nie będzie tak, że za te miejsca pracy czy inwestycje sprzedamy wartości takie jak swoboda wyrażania swoich poglądów. ●

• **Facebook kilkakrotnie ostrzegał przedstawicieli Konfederacji, że naruszają regulamin. Sami przyznali się w grudniu, że zakwestionowano ich grafikę o treści: „Lockdown? Nie działa. Maseczki? Nieskuteczne. Segregacja sanitarna? Antynaukowa. COVID-19? Choroba sezonowa”. Na zdjęciu: Krzysztof Bosak w Sejmie 8.04.2020 r.**

FOT JACEK DOMIŃSKI/
REPORTER

Szykuje się wojna o „ciasteczka”

Niemieccy wydawcy pozywają Google do Brukseli

Najwięksi niemieccy wydawcy, w tym Axel Springer, właściciel tytułów takich jak „Bild” czy Politico skarżą Google’a i domagają się interwencji Komisji Europejskiej w sprawie planów tej firmy wycofania się z „ciasteczek”, czyli małych plików tekstowych pozwalających śledzić użytkowników w sieci.

O co chodzi z cookies

Pliki cookie są fundamentem reklamy internetowej. Dzięki nim firmy dopasowują reklamy do naszych zainteresowań, wieku, płci czy lokalizacji i tworzą nasze profile zachowań.

Google, z którego przeglądarki Chrome korzysta 70 proc. użytkowników w Polsce, zapowiedział, że w tym roku wyeliminuje śledzące „ciasteczka” firm stron trzecich, czyli umieszczanych na stronach przez zewnętrzne firmy współpracujące z właścicielami domen.

Wydawcy będą musieli prosić użytkowników o zgodę

W miejsce „ciasteczek” Google wprowadza własne rozwiązanie – zmiana polega na tym, że informacje użytkowników nie będą już trafiać do pośredników i brokerów danych.

Jak podaje brytyjski „Financial Times”, Axel Springer i inni niemieccy wydawcy przygotowali teraz 108-stronicową skargę, w której podnoszą, że plany giganta uderzą w ich biznesy internetowe, pozwalając firmom z Doliny Krzemowej dalej zbierać ogromne ilości danych o użytkownikach.

„Wydawcy muszą zachować pozycję, w której mogą prosić użytkowników o zgodę na przetwarzanie ich danych, bez ingerencji ze strony Google. Google musi szanować relacje między

Axel Springer i inni niemieccy wydawcy domagają się interwencji Unii Europejskiej w sprawie wycofania się przez Google z ciasteczek w przeglądarce Chrome. Uważają, że gigant technologiczny łamie unijne prawo – podaje „Financial Times”.

wydawcami a użytkownikami” – napisano w dokumencie.

„Financial Times” pisze, że urzędnicy UE już teraz obawiają się, że Google może nadużyć swojej pozycji dominującej na rynku reklamowym, żeby szkodzić konkurencji – a planowane wycofanie się z „ciasteczek” tylko to pogłębi. Z kolei regulatorzy w USA już oskarżyli technologicznego giganta, że na rynku reklamy zawiązał zmwę z Facebookiem.

„Wiele innych platform i przeglądarek przestało obsługiwać pliki cookie stron trzecich, ale Google jest jedyną, która robi to otwarcie i w porozumieniu z regulatorami, i branżą, jednocześnie proponując nowe, alternatywne technologie” – poinformowała firma.

Chodzi m.in. o działania Safari i Firefoxa, które już jakiś czas temu zaczęły domyślnie chronić użytkowników przed śledzeniem za pośrednictwem „ciasteczek”.

W 2020 r. do Google’a i Facebooka trafiło ok. trzy czwarte z łącznej kwoty 300 mld dol. wydatków przez firmy na reklamę internetową. ●

Piotr Szostak

Z ogromnym smutkiem i żalem żegnamy

Jerzego Visana

Wspaniały Człowieku, dobry Kolego, wyjątkowy Ubezpieczeniowcu,
żegnamy Cię.
Pozostaniesz w naszej pamięci i sercach!

Składamy

wraży głębokiego współczucia

Żonie, Córkom, Rodzinie i Bliskim

Zarząd i pracownicy UNIQA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34154419

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

PiS się boi weta dla „lex Czarnek”

Po spotkaniu Agaty Kornhauser-Dudy z posłankami KO obóz władzy obawia się weta prezydenta dla nowelizacji prawa oświatowego.

– Będziemy przekonywać Dudę, ale niewykluczone, że w tej sprawie większy wpływ będzie miała jego żona – mówi nam ważny polityk z Nowogrodzkiej.

Agata Kondzińska

– Jako posłanki Koalicji Obywatelskiej, członkinie komisji edukacji, nauki i młodzieży wystosowałyśmy list do pierwszej damy RP, aby zabrała głos, aby porozmawiała ze swoim mężem prezydentem Andrzejem Dudą o przepisach „lex Czarnek”. Powinna choć raz, to ostatnia szansa, by zabrać głos w tej sprawie – mówi w Sejmie posłanka KO Kinga Gajewska.

Wspiera ją Krystyna Szumilas: – Poprosiliśmy o spotkanie z panią prezydentową na ważny temat. To jest ten moment, kiedy powinna zabrać głos. Powinna bronić nauczycieli, rodziców i uczniów.

Nie mija godzina, gdy z Pałacu wychodzi zaproszenie: Agata Konhauser-Duda spotka się z opozycyjnymi posłankami w poniedziałek.

„Happy wife, happy life”

Ruch na linii opozycja – Pałac Prezydencki uważnie śledzi PiS. – Ustawa Czarńka jest ważna, to nie jest jego samotna szarża, tylko projekt konsultowany z Nowogrodzką i prezesem Jarosławem Kaczyńskim – mówi nasz rozmówca z obozu władzy.

Już po spotkaniu z prezydentową posłanki Koalicji zwołują konferencję prasową: – Jestem przekonana, że gdyby to ona decydowała, ustawa nie weszłaby w życie – mówi Katarzyna Lubnauer.

Kinga Gajewska pisze na Twitterze: „Pierwsza Dama obiecała nam, że podzieli się z mężem swoimi obawami dot. #Lex-Czarnek i zrobi wszystko, aby być na spotkaniu Prezydenta z Ministrem Czarnkiem. Zgodziła się z naszymi argumentami”.



• W czwartek prezydent spotka się z ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnkiem. Andrzejowi Dudzie będzie towarzyszyć żona FOT. GRZEGORZ SKÓWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W PiS podzielają tę opinię, dlatego obawy o los ustawy. – Weto do „lex Czarnek” jest możliwe.

– Jest takie powiedzenie „happy wife, happy life”, jest zatem pytanie, czy dla prezydenta ważniejszy będzie spokój w domu, czy brak zawieruchy w naszym obozie – mówi poseł PiS.

Przekonuje, że obóz władzy „będzie robił wszystko, żeby ta ustawa przeszła”, ale dodaje, że zaufanie między Nowogrodzką a Pałacem jest mocno ograniczone.

Wspomina historię ustawy „lex TVN”, która miała zmusić amerykański koncern Discovery do sprzedania większości udziałów w grupie TVN. – Cały czas mieliśmy z Pałacem sygnały, że Duda odesła ją do Trybunału Konstytucyjnego. Jeszcze w październiku mówił o tym swoim współpracownikom. Ale na święta do Polski przyjechał Krzysiek Szczerski, który kariery politycznej w Polsce już nie robi, marzy o tej przy ONZ, pewnie mamy też tym Dudę. I z Pałacu wyszło weto. Tak się to składa – ocenia nasz rozmówca.

Jest takie powiedzenie „happy wife, happy life”, jest zatem pytanie, czy dla prezydenta ważniejszy będzie spokój w domu, czy brak zawieruchy w naszym obozie

POSEŁ PIŚ

„Agata Duda ma charakterek”

Szefowa Kancelarii Prezydenta już zapowiedziała, że w czwartek w godzinach popołudniowych prezydent spotka się z ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnkiem. Andrzejowi Dudzie będzie towarzyszyć żona. – Jest pytanie, czy można coś zmienić w tej ustawie, z czegoś zrezygnować albo coś dodać, żeby z jednej strony zmieścić stano-

wisko Pałacu, a z drugiej jednak nie uczynić z niej ustawy bezzębnej – rozważa poseł PiS.

– Odniosłam wrażenie, że pierwsza dama nie popiera rozwiązań tej ustawy. Podzieliła nasze obawy co do zwalniania dyrektora bez wypowiedzenia, wzrostu kompetencji kuratorów w kwestii wpuszczania organizacji pozarządowych do szkół, inwigilowania nauczycieli – przekonuje Kinga Gajewska. Mówi, że prezydentowa była dobrze przygotowana, знаła problemy zapisu ustawy, ale też problemy, z którymi borykają się szkoły.

– To jest jej naturalne środowisko, temat, którym żyje. Wiele lat uczyła w krakowskiej szkole, na pewno ma tam jeszcze kontakty i nie raz już słyszała prośby, by powstrzymać tę reformę Czarńka – mówi osoba z otoczenia prezydenta. Przekonuje, że Agata Duda ma duży nieformalny wpływ na męża. – Nie chcę powiedzieć, że się jej boi, bo to nie to. Ale może powiem tak: kiedy chce, to liczy się z jej zdaniem. Ona ma charakter, to wie każdy z Pałacu. Nie jest to widoczne, ale wiele politycznych spraw konsultują wspólnie i wcale bym się nie dziwił, gdyby teraz też przekonała męża – mówi.

Czarnek: „Nieraz są różnice zdań w małżeństwach”

Głosy z Pałacu bagatelizuje minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. – To, że pani prezydentowa, pani profesor, spotkała się z paniami, które o to poprosiły, to bardzo dobrze. Nie będę wysnuwał żadnych wniosków na podstawie przekazu pań, które nieraz miały się z rzeczywistością – skomentował w Polsat News.

Czarnek zaznaczył, że „prezydentem istotnie jest Andrzej Duda”. – A wiemy, że nieraz są różnice zdań w małżeństwach – mówił. I przypomniał, że prezydent „znał temat ustawy od kilku miesięcy”.

W Pałacu mają żal, że projekt prezydenta z końcówki kampanii wyborczej utknął w Sejmie. Duda proponował, by to rodzice w referendum decydowali, czy dana organizacja pozarządowa może przeprowadzić zajęcia w szkole. Gdy projekt Dudy leżał w Sejmie, Czarnek ponad rodzicami postawił kuratora, a posłowie jego rozwiązania przyjęli. – W Pałacu odebrano to jako policzek, lekceważenie inicjatywy prezydenta – słyszymy w otoczeniu Dudy.

Kilka dni temu senackie komisje nauki, edukacji i sportu oraz obrony narodowej odrzuciły projekt nowelizacji prawa oświatowego. „Lex Czarnek” czeka teraz głosowanie w Senacie. ●

Judyta Watoła

Omikron blokuje testy i poradnie

Milion osób na kwarantannie, dziesiątki tysięcy w kolejkach na wymaz, rządowe serwery przeciążone liczbą skierowań na testy – pod naporem omikronu system już się załamuje.

Dowodów na to, że Ministerstwo Zdrowia nie nadąza za sytuacją, jest więcej niż tylko awarie informatyczne. Minister Adam Niedzielski zapowiedział, że Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych jeszcze w poniedziałek zacznie wysyłać do poradni POZ „w trybie pilnym” pierwsze partie molnupirawiru, nowego leku na COVID-19, i że dotrą one „najpóźniej jutro”. Poradnie zaczęły wypytывать w RARS, jak można składać zamówienia. Okazało się, że wcale nie można i że żadnych dostaw we wtorek nie było. Agencja odpowiadała tylko, że „po uzyskaniu wytycznych z ministerstwa” poinformuje, jak składać zamówienia.

Apteki niegotowe na testy

Na tej samej konferencji Niedzielski powtórzył zapowiedź testowania pod kątem koronawirusa w aptekach. Pomysł jest lansowany przez wiceprezesa Naczelnej Izby Aptekarskiej Marka Tomkowskiego. Wielu aptekarzy nie jest jednak wcale nim zachwyconych. Krytykują go pracownicy sanepidu, zwracając uwagę na to, że w przeciwnieństwie do poradni, które mają więcej pomieszczeń, w większości aptek nie ma warunków do pobierania wymazów.

Zapytaliśmy w Ministerstwie Zdrowia, dlaczego w związku z zagrożeniem wariantem omikron nie otwarto nowych punktów wymazowych drive-thru. „W kraju działa już ponad 680 punktów wymazowych. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca uruchomiono blisko 50 nowych punktów pobrání. Liczba punktów oraz godziny ich funk-

cjonowania są na bieżąco dostosowywane do zmieniającej się sytuacji epidemicznej. Oddziały wojewódzkie NFZ oraz placówki medyczne elastycznie reagują na pojawiające się w tym zakresie potrzeby. W najbliższych dniach planowane jest uruchomienie kolejnych punktów” – odpowiedziało nam Biuro Komunikacji MZ.

Wiele osób już teraz robi testy na własną rękę. Według danych spółki PEX PharmaSequence badającej rynek apteczny tylko w poniedziałek 24 stycznia apteki w całym kraju sprzedały 186 tys. testów. To wzrost o 157 proc. w porównaniu z poniedziałkiem 17 stycznia.

Domowe wizyty sparaliżują leczenie

Pracę poradni paraliżują nie tylko zablokowane serwery. Lekarze rodzinni skarżą się też na rozporzą-

dzenie ministra zdrowia, które nakłada na nich obowiązek wizyty domowej u każdego pacjenta powyżej 60. roku życia z pozytywnym wynikiem testu, o ile takie będzie życzenie chorego.

Niedzielski pytany w poniedziałek o to, jak przy rosnącej liczbie zakażeń lekarze POZ mają pogodzić wizyty domowe z przyjmowaniem chorych w poradniach, odpowiedział, że „to jest kwestia organizacji pracy”. – Można to robić np. po 18, bo do tej godziny na ogół funkcjonują POZ-y, i wtedy przyjmować pacjentów. To naprawdę jest potrzebna dobra wola i organizacja pracy – stwierdził minister.

Rozwiązanie zaproponowane przez MZ skrytykowało Porozumienie Zielonogórskie, tłumacząc, że lekarze zmuszeni przez ministra do wizyt domowych u pacjentów z COVID-19 pozbawia leczenia

wszystkich innych chorych. W podobnym tonie wypowiedział się zarząd Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy: „Apelujemy o wycofanie się z przepisów, które sparaliżują działalność lekarzy POZ, jednocześnie pozbawiając opieki zdrowotnej pozostałych pacjentów cierpiących na inne, często przewlekłe choroby. Takie rozwiązania są nierealne pod względem zarówno technicznym, jak i wydolnościowym systemu podstawowej opieki zdrowotnej oraz powodują dalsze narastanie olbrzymiego długu zdrowotnego (...). Istnieje realne i istotne ryzyko, że obowiązkowe wizyty domowe nie tylko nie poprawią sytuacji epidemicznej, ale wręcz ją pogorszą, także kosztem zdrowia innych pacjentów, którzy często potrzebują nagłej pomocy lekarzy POZ”. ●

Cyberatak na syna Wojciecha Czuchnowskiego

Mateusz Czuchnowski, syn dziennikarza śledczego „Wyborczej”, odebrał telefon. Na wyświetlaczu – infolinia CBA. W słuchawce – groźba śmierci. W tym czasie z jego numeru wywoływano fałszywe alarmy.

Piotr Żytnicki

Mateusz Czuchnowski, reżyser i operator filmowy, jest kolejną ofiarą ataku telekomunikacyjnego po żonie senatora Krzysztofa Brejzy, córce znanego adwokata Romana Giertycha i córce byłego szefa CBA Pawła Wojtunika. Ataki mają wspólny mianownik: mężowie lub ojcowie ofiar narazili się obecnej władzy i służbom specjalnym.

Wojciech Czuchnowski, dziennikarz śledczy „Wyborczej”, opisywał w ostatnich dniach kulisy inwigilacji polityków za pomocą systemu Pegasus. Brejza i Giertych padli jej ofiarami, Wojtunik zaś komentował to w mediach.

Telefon z groźbami do Mateusza Czuchnowskiego

Mateusz Czuchnowski przebywa w Poznaniu, pracuje przy spektaklu teatralnym. W czwartek, 20 stycznia, zobaczył kilka nieodebranych połączeń z różnych części kraju. Zaczął oddzwaniać. – Odezwała się komenda w Polkowicach. Powiedzieli, że z mojego numeru wywołano fałszywy alarm bombowy. Kolejny telefon – znów policja i znów fałszywy alarm – relacjonuje Mateusz Czuchnowski.

W międzyczasie sam odebrał telefon – na wyświetlaczu pojawiła się informacja, że dzwoni do niego infolinia Centralnego Biura Antyko-



• **Wojciech Czuchnowski, dziennikarz śledczy „Wyborczej”, opisywał w ostatnich dniach kulisy inwigilacji polityków za pomocą systemu Pegasus**

FOT. PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rupcyjnego. Rozmowa była krótka. Padły słowa: „Zginiesz za zdradę ojczyzny”.

W piątek, 21 stycznia, Mateusz Czuchnowski poinformował o groźbach komisariat policji na poznańskich Jeźcicach, zażądał ścigania sprawcy. Policja poinformowała go, że z jego numeru telefonu wywołano w czterech województwach fałszywe alarmy bombowe.

Na wyświetlaczu pojawiła się informacja, że do Mateusza Czuchnowskiego dzwoni infolinia CBA. Rozmowa była krótka. Padły słowa: „Zginiesz za zdradę ojczyzny”

Numer, na który zadzwoniono z groźbami i pod który podszyto się, wywołując fałszywe alarmy, był przed laty zarejestrowany na naszego dziennikarza Wojciecha Czuchnowskiego. Sprawca mógł zatem nie wiedzieć, że numeru używa Mateusz Czuchnowski, albo wiedział i celowo chciał uderzyć w syna dziennikarza śledczego.

Tak działa spoofing

Sprawca sięgnął po metodę, którą policjanci nazywają angielskim słowem spoofing. Chodzi o podszywanie się pod inną osobę lub instytucję. Przestępcy wykorzystują ją przede wszystkim do czyszczenia bankowych kont – dzwonią do klientów jako infolinia banku lub komenda policji. Spoofing pomaga im się uwiarygodnić, bo ofiara widzi na wyświetlaczu prawdziwy numer i nazwę instytucji.

Jeden z oficerów wydziału ds. walki z cyberprzestępczością

w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu opowiedział nam, jak to działa: – Przestępcy wykorzystują telefonię internetową, tzw. VoIP (Voice over Internet Protocol). Można z niej bez problemu połączyć się z tradycyjną telefonią komórkową GSM. Wystarczy zatem, że tylko sprawca używa telefonii internetowej. Pozwala mu to przed wykonaniem połączenia, za pomocą zainstalowanej aplikacji, wpisać w polu „nadawca” dowolny numer lub nazwę, które potem wyświetlą się na naszym telefonie. Na ekranie zobaczymy więc, że dzwoni infolinia banku albo komenda policji. Numer telefonu będzie się zgadzał.

Atak na córki Wojtunika i Giertycha

W czwartek, 20 stycznia, gdy doszło do ataku na Mateusza Czuchnowskiego, telefon odebrała też córka Pawła Wojtunika, byłego szefa CBA.

Sprawca podszył się pod numer jej ojca i poinformował, że „tata nie żyje, nie oddycha”.

Wojtunik także złożył zawiadomienie o przestępstwie i wyznaczył nagrodę za pomoc w ujęciu sprawcy. Ujawnił też, że dwa miesiące wcześniej jego córka dostała groźby przez telefon, a z jej adresu e-mail wysyłano obraźliwe wiadomości do urzędników.

W piątek, 14 stycznia, tydzień przed atakami na syna Czuchnowskiego i córkę Wojtunika, policja skontaktowała się z Marią Giertych, córką Romana Giertycha, adwokata, byłego wicepremiera, jednego z głównych krytyków obecnej władzy. Policja poinformowała córkę Giertycha, że z jej numeru telefonu wywołano fałszywe alarmy bombowe.

W środę, 12 stycznia, dwa dni wcześniej, identyczna sytuacja spotkała Dorotę Brejzę, adwokatkę, żonę senatora Koalicji Obywatelskiej Krzysztofa Brejzy. Z jej numeru telefonu wykonano osiem połączeń informujących o podłożeniu bomby, m.in. w szpitalach i komendach policji. Brejza również zażądała ścigania sprawców.

Szanse na ich ujęcie nie są jednak wielkie. Przyznali to sami policjanci, gdy rozmawialiśmy z nimi o „spoofingu” jako metodzie czyszczenia kont bankowych.

– Gdyby sprawcy dzwonili przy użyciu tradycyjnej telefonii komórkowej GSM, można by próbować ich namierzyć. Ale telefonia internetowa pozwala im dość skutecznie anonimizować się w sieci. Pewne ślady zostawiają, ale co z tego, skoro na przykład numer IP prowadzi do dostawcy internetu na pewnej egzotycznej wyspie? – mówili policjanci. I dodawali: – Zwracamy się o pomoc międzynarodową do innych państw, ale to trwa. Nie poddajemy się jednak. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

JUTRO, godz 20:00

Jak rozmawiamy z politykami PiS?

Kulisy pracy dziennikarzy

Spotkanie poprowadzą Dominika Wielowieyska i Bartosz Wieliński

Dolóż do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na:  wyborcza.pl

AGATA KONDZIŃSKA

PAWEŁ WROŃSKI

JUSTYNA DOBROSZ-ORACZ

NIERUCHOMOŚCI

Czy każde mieszkanie można wynająć?

Najem czy użyczenie

Nie każde mieszkanie można wynająć czy podnająć – liczy się tytuł prawny do lokalu. Lokator w spółdzielni może więcej niż najemca lokalu komunalnego, zaś najwięcej praw ma właściciel nieruchomości.

Katarzyna Klukowska

Umowa najmu jest umową odpłatną – najemca płaci wynajmującemu czynsz najmu w zamian za możliwość mieszkania lub korzystania z lokalu (np. lokalu usługowego). Może to robić okresowo, np. co miesiąc, albo zapłacić jednorazowo za cały okres trwania najmu.

MIESZKANIE KOMUNALNE

Osoby, których nie stać na własne M lub na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku, mogą się starać o lokal komunalny. Jego zaletą jest stosunkowo niski czynsz i zazwyczaj umowa najmu podpisywana jest na czas nieokreślony. Niekiedy najemców komunalnych nachodzi myśl, by podnająć mieszkanie lub jego część znajomemu albo oddać w bezpłatne użytkowanie komuś z rodziny. Konsekwencją takiego postępowania może być wypowiedzenie umowy najmu i konieczność wyprowadzki. Z art. 11 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie kodeksu cywilnego (Dz.U. 2001 nr 71 poz. 733) wynika, że właściciel (gmina, miasto) lokalu komunalnego może wypowiedzieć lokatorowi umowę najmu, jeśli „wynajął, podnajął albo oddał do bezpłatnego używania lokal lub jego część bez wymaganej pisemnej zgody właściciela”. Oznacza to, że jeżeli umowa z miastem nie zawiera w tym zakresie regulacji, podnajem bez zezwolenia może spowodować, że miasto wypowie umowę najmu. Czy można zwrócić się do miasta o zgodę na podnajem mieszkania? Tak, jeśli mamy dobre uzasadnienie podnajmu lub użyczenia lokalu komunalnego. Zgoda jednak zależy całkowicie od decyzji właściciela lokalu, czyli miasta lub gminy (a te mogą mieć swoją wewnętrzną politykę w tym zakresie). „Cichy” podnajem, czyli bez zgody właściciela, może się skończyć donosem ze strony sąsiadów i kontrolą w lokalu.

SPÓŁDZIELCZE – LOKATORSKIE I WŁASNOŚCIOWE

W spółdzielni mieszkaniowej mogą być dwa rodzaje tytułu prawnego do lokalu: spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu lub spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu. W obu przypadkach właścicielem lokalu jest spółdzielnia, a lokator ma pewne, odmienne w obu przypadkach, uprawnienia. Więcej pytań związanych z najmem czy podnajmem dotyczy spółdzielczego lokatorskiego prawa do mieszkania, które nie podlega dziedziczeniu i jest niezbywalne. Czy zatem można je wy-

nająć? Otóż dzięki ustawie z dnia 19 grudnia 2002 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2002 nr 240 poz. 2058) obowiązuje zasada, że mieszkanie spółdzielcze (zarówno własnościowe, jak i lokatorskie) może być całkowicie lub częściowo oddane w bezpłatne używanie albo wynajęte bez konieczności uzyskania zgody spółdzielni. Przepisy weszły w życie 15 stycznia 2003 r. Odtąd zgoda spółdzielni jest potrzebna tylko wówczas, gdy wynajęcie lub bezpłatne używanie skutkuje zmianą sposobu korzystania z lokalu albo zmianą jego przeznaczenia (np. z mieszkalnego na gabinet lekarski).

WSPÓLNOTA MIESZKANIOWA

Zupełnie inna sytuacja jest we wspólnotach mieszkaniowych – tam funkcjonuje odrębna własność lokalu, która przysługuje jego właścicielowi – wraz z odpowiednim, zależnym od wielkości mieszkania, udziałem w częściach wspólnych nieruchomości: klatką schodową, garażem podziemnym, otaczającym budynek wielorodzinny terenem zielonym. Prawo własności lokalu daje właścicielowi pełną swobodę w rozporządzaniu mieszkaniem – może je wynająć, użyczyć, sprzedać, obciążyć służebnością bez pytania nikogo o zgodę. Taka sama jest sytuacja tych mieszkań, w przypad-

ku których nastąpiło przekształcenie spółdzielczego prawa do lokalu w odrębną własność lokalu.

PODNAJEM BEZ ZGODY

4 Przykład. Joanna chciała wynająć kawalerkę. Po namyśle doszła do wniosku, że korzystniej będzie wynająć mieszkanie dwupokojowe, jeden z pokoi podnająć koleżancek z uczelni i w ten sposób obniżyć koszty utrzymania. Zgodnie z art. 668 par. 1 zd. 1 kc „najemca może rzecz najętą oddać w całości lub części osobie trzeciej do bezpłatnego używania albo w podnajem, jeżeli umowa mu tego nie zabrania”. Wszystko jest zatem pozostawione woli stron. Jeżeli w umowie nie zastrzeżono zakazu podnajmu czy oddania w bezpłatne używanie – można to zrobić. Jeżeli jednak właściciel w warunkach umownych zastrzegł, że wymagana jest jego zgoda, lub w ogóle nie wyraził zgody na dalszych lokatorów, to wówczas taki „cichy” podnajem może się skończyć wypowiedzeniem umowy i koniecznością wyprowadzki. Przy podpisywaniu umowy należy więc koniecznie uściślić warunki najmu. Trzeba jednak wiedzieć, że podnajemca ma takie same obowiązki względem właściciela mieszkania jak najemca. Zarówno najemca, jak i podnajemca są zobowiązani użytkować lokal zgodnie z jego przeznaczeniem, a po zakończeniu okresu najmu – zwrócić w stanie nie pogorszonym. Nie ponoszą przy tym odpowiedzialności za zużycie lokalu będące następstwem prawidłowego używania. Stosunek wynikający z zawartej przez najemcę umowy o bezpłatne używanie lub podnajem rozwiązuje się najpóźniej z chwilą zakończenia stosunku najmu. Oznacza to, że jeśli Joanna podnajmie pokój w mieszkaniu koleżance, to w momencie gdy Joanna będzie opuszczała lokal, koleżanka również będzie musiała opuścić lo-

kal – chyba że porozumie się z wynajmującym, podpisze z nim umowę i sama stanie się głównym najemcą.

ZALEGŁOŚCI W CZYNSZU

5 Przykład. Pan Piotr oddał w najem mieszkanie. Już po kilku miesiącach okazało się, że najemca nie płaci albo przelewa symboliczne kwoty. Umowa jest zawarta na dwa lata. Czy pan Piotr może ją rozwiązać wcześniej? Ustawa o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie kodeksu cywilnego przewiduje, że wypowiedzenie umowy najmu może nastąpić ze ściśle określonych przyczyn. Jedną z nich są opóźnienia w płatnościach czynszu. Nie później niż na miesiąc do przodu, na koniec miesiąca kalendarzowego, właściciel może wypowiedzieć umowę najmu, jeżeli lokator jest w zwłoce z zapłatą czynszu lub innych opłat za używanie mieszkania dłużej niż trzy pełne okresy płatności (uwaga! mowa tu o okresach płatności – niekoniecznie miesiącach, strony mogły się umówić np. na płatność czynszu co tydzień albo co kwartał) pomimo uprzedzenia go na piśmie o zamiarze wypowiedzenia stosunku prawnego i wyznaczenia dodatkowego miesięcznego terminu do zapłaty zaległych i bieżących należności.

ROZWIĄZANIE UMOWY NAJMU

6 Można to zrobić, jeżeli lokator: • mimo pisemnego upomnienia nadal używa lokalu w sposób sprzeczny z umową lub niezgodnie z jego przeznaczeniem lub zaniedbuje obowiązki, dopuszczając do powstania szkód, lub niszczy urządzenia przeznaczone do wspólnego korzystania przez mieszkańców albo wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko porządkowi domowemu, czyniąc uciążliwym korzystanie z innych lokali; • wynajął, podnajął albo oddał do bezpłatnego używania lokal lub jego część bez wymaganej pisemnej zgody właściciela; • lokal, który zajmują, wymaga rozbiórki lub remontu.

NAJEM MIESZKANIA A JEGO SPRZEDAŻ

7 Przykład. Małżonkowie Anna i Piotr znaleźli mieszkanie do wynajęcia, wpłacili kaucję i podpisali umowę na 24 miesiące. Kiedy rozpoczęli przygotowania do przeprowadzki, okazało się, że właściciel mieszkania wystawił je na sprzedaż. Anna i Piotr boją się, że będą ich nachodzić klienci zainteresowani kupnem lokalu, a gdy dojdzie do transakcji, nowy właściciel wypowie im umowę najmu. Zastanawiają się, czy nie powinni jej sami wypowiedzieć i zażądać zwrotu kaucji. Zmiana właściciela mieszkania nie oznacza automatycznego rozwiązania umowy najmu. Ale też umowa najmu nie ogranicza właściciela w swobodnym rozporządzaniu nieruchomością. Nowy właściciel lokalu wejdzie w stosunek najmu z Anną i Piotrem, i to jemu małżonkowie będą odtąd płacić czynsz najmu. ●

Konsultacja prawna: **adwokat Marzena Świeczkowska-Wójcikowska**

Umowa użyczenia

- Udostępnienie mieszkania nie zawsze musi się wiązać z odpłatnością. Bliskim znajomym albo rodzinie można użyczyć lokal za darmo. Kiedy warto podpisać umowę użyczenia? Na przykład wtedy, gdy wyjeżdżamy na jakiś czas i ze względów bezpieczeństwa nie chcemy, by nasze mieszkanie stało puste. Umowa użyczenia jest korzystna dla obu stron – właściciel nie musi się martwić o swoją nieruchomość, a biorący w użyczenie nie musi płacić za lokal czynszu. Zwykle przejmuje na siebie natomiast obowiązki ponoszenia kosztu eksploatacji lokalu. O ile nie budzi wątpliwości konieczność opłacenia ogrzewania, wody czy energii elektrycznej, o tyle trzeba zwrócić uwagę na koszty związane np. z utrzymaniem części wspólnych w budynku wielorodzinnym (ograniczenie klatki

schodowej czy hali garażowej, koszty utrzymania porządku w budynku oraz jego otoczeniu, np. odśnieżanie zimą czy utrzymanie terenów zielonych latem) oraz funduszu remontowego.

Przykład. Pani Zosia podpisała kontrakt na pracę za granicą. Jej brat własnie rozwiódł się z żoną, wyprowadził z mieszkania i nie ma gdzie się podziać. Pani Zosia zaproponowała, by pod jej nieobecność zamieszkał w jej lokalu. Nie chce od brata żadnych pieniędzy, wystarczy, że będzie opłacał czynsz i rachunki za media. Czy pani Zosia powinna podpisać z bratem umowę najmu czy umowę użyczenia? W tej sytuacji warto zawrzeć umowę użyczenia. Użyczająca, czyli pani Zosia, zobowiąże się oddać bratu (biorącemu) na czas oznaczony lub nieoznaczony do bezpłatnego używania

swoje mieszkanie. Brat będzie ponosił koszty używania rzeczy użyczonej (np. czynsz, opłaty za prąd, wodę, gaz). Jest to zgodne z art. 713 kc: „Biorący do używania ponosi zwykłe koszty utrzymania rzeczy użyczonej. Jeżeli poczynił inne wydatki lub nakłady na rzecz, stosuje się odpowiednio przepisy o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia”. Jeśli brat pani Zosi postanowił bez konsultacji z siostrą zmienić armaturę w jej łazience, to pani Zosia po powrocie będzie mogła domagać się przywrócenia stanu poprzedniego lub zachować wprowadzone zmiany.

Gdy użyczenie dobiegnie końca, biorący do używania zobowiązany jest zwrócić użyczającemu rzecz w stanie nie pogorszonym, ale nie ponosi odpowiedzialności za zużycie rzeczy będące następstwem prawidłowego używania. ●

Śmierć na drodze

42

OSOBY

• **zginęły w 2021 r. w wypadkach na ulicach Warszawy – podała stołeczna policja. Liczba ofiar śmiertelnych wypadków obniżyła się w stolicy tylko o dwie w porównaniu z 2020 rokiem**

Poznań. Pracownia Demiurg zaprojektowała stację antarktyczną PAN



WIZUALIZACJA. DEMIURGI HOME OF HOUSES

Polska stacja arktyczna na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych działa od 1977 roku. Budynek jest mocno wyeksploatowany. Nowa stacja zaprojektowana przez poznańską pracownię Demiurg Project SA stanie obok dotychczasowej. Będzie miała ponad 1,3 tys. m kw. powierzchni. Budynek ma się składać z trzech skrzydeł. W miejscu ich połączenia znajdzie się część wspólna na planie trójkąta z kuchnią, miejscem spotkań i salą konferencyjną. W sezonie stacja przyjmie blisko 100 osób, a zimować będzie około dziesięciu. ● **mb**

Warszawa

Popierasz PiS, płacisz więcej

W związku z „Polskim Ładem” popierający PiS płacą o 50 proc. więcej – ogłosił właściciel sklepu dla biegaczy na Ursynowie.

Wojciech Karpieszuk

– To raczej symboliczny gest. Jeżeli wśród moich klientów są jeszcze osoby popierające Prawo i Sprawiedliwość, to niech nie przychodzą i nie denerwują mnie swoimi opowieściami, jak jest dobrze – mówi Jacek Gardener, trener biegania i właściciel sklepu dla biegaczy Jacek Biega, który mieści się na Ursynowie.



• **Jacek Gardener, właściciel sklepu dla biegaczy na Ursynowie**
FOT. ADAM STĘPIŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

którą deklarowałem, obowiązuję. Moja księgowa też nie wie. Ze wstępnych obliczeń wynika, że stracę na „Polskim Ładzie”, ale nie wiem ile – opowiada Gardener.

Wpis o „Polskim Ładzie” na Facebooku sklepu pojawił się 19 stycznia, ale jeszcze nie zdarzyło się, żeby ktoś z klientów przyznał się do popierania PiS. – Może po prostu nie mam takich – zastanawia się. – Nie chcę dzielić się moją wiedzą, dobierać sprzęt osobom, które – widząc, co się dzieje – popierają to wszystko. Wcześniej zdarzały mi się nieprzyjemne rozmowy. Chcę w moim sklepie pracować w miłej atmosferze, z czystym sumieniem, że nie pomagam tym, którym nie chcę po-

macać. Po radę przychodzą do mnie biegacze, którzy doznali kontuzji, dobieram wkładki ortopedyczne. To nie jest sklep spożywczy z artykułami pierwszej potrzeby.

Rekompensata za „Polski Ład”

Gardener zastrzega, że zasady w jego sklepie nie dotyczą tych, którzy głosowali na PiS w przeszłości, ale zmienili zdanie i już nie popierają tej partii.

W naszej rozmowie przywołuje słynną sprawę drukarza z Łodzi, który nie chciał wydrukować ulotek o tematyce LGBT, powołując się na swój światopogląd. Sądy, łącznie z Sądem Najwyższym, uznały, że jest winny wykroczenia. – Ufam, że Trybunał Konstytucyjny naprawi stan rzeczy polegający na zmuszaniu obywateli do wykonywania usług, które są sprzeczne z ich wartościami – mówił wtedy Zbigniew Ziobro. Trybunał uznał, że takie „zmuszanie” jest niekonstytucyjne.

Jacek Gardener stwierdza, że nie skorzysta z tej możliwości; nie będzie odmawiać usługi. Zostaje przy swoich zasadach: klient, który przyzna się do popierania PiS, zapłaci o połowę więcej. – Będzie to rekompensata za dziurawe tarcze antykrzysowe, za chaos związany z „Polskim Ładem” – mówi. ●

WOŚP 2022

Allegro zablokowało wino Stinga

Wino z winnicy Stinga zostało wystawione na licytację WOŚP w Raciborzu, ale Allegro zablokowało aukcję. Wino będzie więc licytowane podczas finału na rynku w Raciborzu.

„Message in a Bottle” to butelka wytrawnego, czerwonego wina z tokańskiej winnicy Stinga. To także tytuł jednej z piosenek grupy The Police, w której Sting grał na basie i śpiewał.

Wino pochodzi z limitowanej serii z 2020 roku, wydanej z okazji 70. urodzin Stinga. Sztabowi WOŚP w Raciborzu przekazał je Marcin Kydryński, dziennikarz muzyczny, wielbiciel twórczości Stinga. – W pozyskaniu tej niezwykłej butelki pomógł nam Kamil Rubik, który kiedyś prowadził w Raciborzu spotkanie z Marcinem Kydryńskim. Pojechał do niego po tę butelkę oraz po specjalną dedykację dla zwycięzcy aukcji – mówi nam Anna Kokolus z raciborskiego sztabu WOŚP.

Niestety, licytacja wina z winnicy Stinga została przez Allegro zablokowana, choć szła bardzo dobrze (butelka osiągała już cenę przekraczającą 1000 złotych), prawdopodobnie dlatego, że licytacja alkoholu jest sprzeczna z regulaminem portalu.

– Co ciekawe, od trzech lat licytujemy na WOŚP raciborskie pi-

wo. W tym roku m.in. kolekcjonerski zestaw z autografami członków zespołu Enej i z tym nie ma problemu – mówi Anna Kokolus.

Butelka z winnicy Stinga będzie więc licytowana na rynku w Raciborzu w dniu finału WOŚP 2022, czyli w niedzielę 30 stycznia razem z innymi ciekawymi przedmiotami. ● **Adrian Karpeta**

„Wyborcza” wspiera WOŚP

• Redakcje lokalne „Gazety Wyborczej” wspierają Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy od początku jej istnienia. W tym roku znów możesz się stać bohaterką/bohaterem pierwszej strony jednego z 20 tygodników lokalnych „Wyborczej”. Możesz zaprezentować siebie, swoją firmę, swoją pasję. Mogą to być zdjęcie, rozmowa, krótki reportaż. Licytujemy także wiele innych ciekawych aukcji, m.in. spacer po Puszczy Białowieskiej z Adamem Wajrakiem, prenumeratę Wyborcza.pl na 100 lat, egzemplarz książki „Wybór” z dedykacją Donalda Tuska i Anne Applebaum!

• **Szczegóły na wyborcza.pl/wosp**



OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 724/21 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Arturze Bestiater, synu Roberta i Heleny z domu Eszków, urodzonym w Łodzi, zmarłym 25 marca 1937 roku, z zawodu rzeźnika, oraz Kazimierzu Antonim Bestiaterze, synu Roberta i Heleny z domu Eszków, urodzonym w Łodzi, zmarłym 4 października 1939 roku, z zawodu rzeźnika. Ostatnim znanym miejscem zamieszkania zmarłych była Łódź (ul. Gdańska 21). W skład spadku wchodzi nieruchomość położona w Łodzi przy ul. Źródłowej (rep. hip. 4486 rep. hip. 1743). Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o spadkobiercach zmarłego, aby w powyższym terminie przekazały je sądowni.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MORĄGA

o I przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Morąg, położonej **nad jeziorem Narie**, w miejscowości **Kretowiny**, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem Kretowiny numerem działki 715/5 o pow. 0,2640 ha z podstawowym przeznaczeniem pod **usługi turystyczne**, opisanej w księgach wieczystych nr EL20/00025563/5.

Cena wywoławcza wynosi: **496.000,00 zł (brutto)**. Wadium wynosi: 50.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się **28 marca 2022 r.** o godz. 11:00 w Urzędzie Miejskim w Moragu sala nr 26.

Ogłoszenie przetargu zostało wywieszone na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Moragu oraz zostało opublikowane na stronie internetowej tut. Urzędu pod adresem <http://morag.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <http://bip.morag.pl/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Moragu, ul. 11 Listopada 9, pok. nr 14, tel. 89 757 22 31 wew. 34 lub 35, fax 89 757 21 20, e-mail: morag@morag.pl.

Morąg, 25.01.2022 r.



STAROSTA ŁAŃCUCKI
GN.6821.16.2021

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124, 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4, art. 115 ust. 3 i 4 oraz art. 118a ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz.U.2021 r. 1899 z późn. zm.)

Starosta Łańcucki

Zawiadamia o wszczęciu na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, postępowania dotyczącego **ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości** oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 3580/2 położona w miejscowości Łańcut, gm. Miasto Łańcut **poprzez założenie i przeprowadzenie sieci gazowej średniego ciśnienia pasem długości ok 17 m dla sieci gazowej, oraz około 12 m dla przyłącza gazu, przy zachowaniu szerokości 1,0 m w ramach inwestycji celu publicznego pod nazwą „Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia w ramach zadania „Przebudowa istniejącej sieci gazowej średniego ciśnienia w rejonie ulic Hrabskiej, Staszica, Grotgiera, Chopina i Krasieńskiego w Łańcutie”** m.in. przez powyższą nieruchomość gruntową, dla której stan prawny jest nieuregulowany. Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, powinny w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosić się do Starostwa Powiatowego w Łańcutcie budynek C, II-gie piętro, pok. nr 48, a wszelkich informacji w sprawie można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 17 225 69 61, 17 851 22 08 podając sygnaturę sprawy.

Joe Biden mobilizuje Zachód

Europejscy przywódcy uczestniczyli w poniedziałek wieczorem w telekonferencji z prezydentem USA Joem Bidenem. Prezydent Andrzej Duda zapowiedział po niej zwołanie na piątek Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Maciej Czarnecki

Niezapowiedziana wcześniej telekonferencja Bidena z europejskimi przywódcami to efekt pogarszającej się sytuacji bezpieczeństwa na wschodzie Europy i próby odpowiedzi na nią przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników.

Uczestniczyli w niej szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, szef Rady Europejskiej Charles Michel, sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg, prezydent Francji Emmanuel Macron, kanclerz Niemiec Olaf Scholz, premier Włoch Mario Draghi, premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson i prezydent Polski Andrzej Duda.

Po zakończeniu telekonferencji Białe Dobre poinformował, że trwała 1 godzinę i 20 minut (od 21.05 do 22.25 polskiego czasu).

„Zgadamy się, że jakakolwiek dalsza agresja Rosji na Ukrainę będzie miała ogromne koszty” – napisał na Twitterze Stoltenberg.

Prezydent chce przekazać „pełne spektrum informacji”

– Rozmawialiśmy o sytuacji wokół Ukrainy, ale nie tylko, bo także generalnie o sytuacji na wschodniej flance Sojuszu Północnoatlantyckiego związanej z rosyjskimi działaniami – powiedział Duda w wystąpieniu po spotkaniu, zastrzegając, że nie może zdradzić szczegółów.

Podkreślił, że zreferował uczestnikom przebieg swoich rozmów z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, którego gościł pod koniec zeszłego tygodnia w Wiśle. I że „nie ma ani jednego państwa, które wyłamywałoby się z jedności” w obliczu działań Rosji wobec Ukrainy. Zapowiedział, że na piątek zwoła Radę Bezpieczeństwa Narodowego (organ doradczy prezydenta, w którym zasiadają przedstawiciele rządu i opozycji).

– Wtedy będziemy po konsultacjach z naszymi sojusznikami. Myślę tutaj o państwach bałtyckich. W związku z tym w piątek będę chciał przekazać pełne spektrum informacji, by przedstawiciele wszystkich najważniejszych ugrupowań działających na scenie parlamentarnej w naszym kraju mieli w miarę możliwości pełną informację – powiedział Duda.

Uspokajał jednak, że „nic nie wskazuje na to, aby Polska w tym momencie znajdowała się w jakimkolwiek niebezpieczeństwie”.

Wysokiej rangi urzędnik UE przekazał reporterom, że uczestnicy telekonferencji zgodzili się co do konieczności prowadzenia dalszego dialogu z Rosją na różnych forach, w tym poprzez Organizację Bezpie-



• **Poniedziałkowa rozmowa prezydenta USA Joe Bidena z przywódcami Zachodu trwała godzinę i 20 minut**

FOT. SUSAN WALSH / AP

czeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), której przewodniczy w tym roku Polska, Rady NATO-Rosja i w formacie normandzkim (Rosja, Ukraina, Niemcy, Francja). Jednak byli również zgodni, że fundamentalne zasady bezpieczeństwa w Europie nie podlegają negocjacom.

– Przywódcy rozmawiali też o wspólnych wysiłkach na rzecz odstraszenia Rosji od dalszej agresji przeciwko Ukrainie, w tym przygotowań do wyciągnięcia ogromnych konsekwencji i nałożenia na Rosję wysokich kosztów ekonomicznych w przypadku jakiegokolwiek dalszej agresji militarnej – przekazał urzędnik.

Z komunikatu Białego Domu wynika, że przywódcy wyrazili wsparcie dla ukraińskiej suwerenności i integralności terytorialnej.

Czy USA przysła nowych żołnierzy?

Krótko przed tą telekonferencją rzecznik Pentagonu John Kirby poinformował, że Amerykanie podwyższają gotowość oddziałów USA w kraju i za granicą, także na potrzeby sił szybkiego reagowania NATO. Oznacza to, że jeśli okaże się to konieczne, w krótkim czasie będą się mogły przemieścić do naszego regionu.

– Sekretarz obrony Lloyd Austin zarządził dla wielu oddziałów w USA podwyższoną gotowość do rozmieszczenia, co zwiększa naszą gotowość do wysłania sił, jeśli NATO aktywuje siły szybkiego reagowania lub jeśli będą wymagać tego inne sytuacje – powiedział Kirby.

Dodał, że dotyczy to ok. 8,5 tys. żołnierzy. Zaznaczył, że żadne decyzje o rozmieszczeniu nie zostały podjęte, a USA pozostają w bliskim kontakcie z sojusznikami.

Dziennik „The New York Times” doniósł wcześniej, że prezydent Joe Biden otrzymał w sobotę od generałów plan wzmocnienia zaangażowania USA w naszym regionie. Jedna

z opcji zakłada przysłanie od 1 tys. do 5 tys. dodatkowych żołnierzy, z potencjalnym zwiększeniem tej liczby dziesięciokrotnie, jeśli sytuacja się pogorszy. Część jednostek przybyłaby bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych, inne zostałyby przesunięte z Europy Zachodniej.

Według wysokiej rangi urzędnika cytowanego przez NPR dodatkowe siły mogłyby trafić do Polski lub Rumunii, lecz w grę wchodzi także Bułgaria lub Węgry. Źródła CNN doniosły, że w poniedziałek administracja USA była na „ostatnim etapie” identyfikowania poszczególnych oddziałów, które miałyby zostać wysłane do naszego regionu.

Byłaby to odpowiedź na zgrupowanie przez Rosję ponad 127 tys. żołnierzy przy granicy z Ukrainą i przerzucanie kolejnych na manewry wojskowe na Białorusi – do państwa graniczącego z członkiem NATO.



W piątek będę chciał przekazać pełne spektrum informacji, by przedstawiciele wszystkich najważniejszych ugrupowań działających na scenie parlamentarnej w naszym kraju mieli w miarę możliwości pełną informację

ANDRZEJ DUDA
prezydent Polski

Białe Dobre już wcześniej ostrzegali Moskwę, że wzmocni wschodnią flankę NATO, ale dopiero w przypadku agresji na Ukrainę. Prezydent Biden może podjąć decyzję w sprawie zmiany tej strategii jeszcze w tym tygodniu. W Polsce stacjonują już w ramach rotacyjnej obecności ok. 4 tys. amerykańskich żołnierzy oraz 1 tys. z innych państw NATO.

Zapowiedź rozmów z Amerykanami

MSZ zapewnił w oświadczeniu dla „Wyborczej”, że od początku kryzysu Warszawa pozostaje w kontakcie z USA i innymi sojusznikami, zarówno bilateralnie, jak i w ramach NATO i tzw. bukareszteńskiej dziewiątki, czyli grupy państw wschodniej flanki Sojuszu.

„W tym tygodniu planowane są kolejne rozmowy dwustronne wysokiego szczebla z USA, a 4 lutego w Waszyngtonie – kolejna runda polsko-amerykańskiego Dialogu Strategicznego z udziałem ministra spraw zagranicznych. Tematyka rozmów kompleksowo obejmuje kwestie związane z bezpieczeństwem europejskim i współpracy dwustronnej” – poinformował resort w odpowiedzi na nasze pytanie o konsultacje w sprawie potencjalnego wzmocnienia wschodniej flanki NATO.

Ministerstwo zaznaczyło: „Nasi partnerzy rozumieją, iż Polska jest szczególnie narażona na skutki kryzysu, jako kraj graniczący zarówno z Rosją i Białorusią, jak i Ukrainą”.

Jak donosi amerykański portal Defense News, troje kongresmenów Partii Republikańskiej z ważnych komisji na Kapitolu – Mike Rogers, Mike Turner i Lisa McClain – zaapelowało w poniedziałek do Pentagonu o przyspieszenie planowanej sprzedaży Polsce 250 czołgów Abrams. Ich zdaniem „zwłaszcza w czasie, gdy Rosja gromadzi siły wokół Ukrainy, stanowiłoby to ważny sygnał zarówno dla NATO, jak i Kremla”. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Inwestycje w inflacji

- W co teraz zainwestować?
- Założyć lokatę, kupić obligacje czy mieszkanie?



Czas upłynął. Polska nie reaguje na pytania Brukseli

– Brak odpowiedzi to też odpowiedź – uprzedza Johannes Hahn, komisarz UE ds. budżetu. To reakcja na na milczenie Polski w sprawie pytań Brukseli o praworządność. Komisja Europejska już szykuje się do potrącenia pierwszej raty kar za kopalnię Turów.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Dwumiesięczny czas na odpowiedź rządu Mateusza Morawieckiego minął w poniedziałek o północy.

– To nie może trwać bez końca. Podchodzimy konstruktywnie, co zakłada pewną gotowość Komisji Europejskiej do dłuższego czekania na odpowiedź. Ale ostatecznie brak odpowiedzi to też będzie odpowiedź – mówi Johannes Hahn, komisarz UE ds. budżetu.

Lekkie opóźnienia w wymianie pism ze stolicami zdarzają się również m.in. w śledztwach antymonopolowych. Ale co będzie, jeśli Polska i Węgry poproszą o przesunięcie terminu?

– Nie chcę teraz spekulować. Jednak to nie może być niekończąca się historia – zapewnia komisarz Hahn.

Celem pism do władz Polski i Węgier było – z formalnego punktu widzenia – zebranie informacji przed kolejnymi krokami Brukseli w ramach procedury „pieniądze za praworządność”. Unijne przepisy pozwalają na pominięcie tego etapu, więc jeśli rząd Morawieckiego i Orbána ostatecznie nie odpowiedziałyby Komisji, to i tak nie zahamowałyby to całej procedury opartej na powiązaniu wypłat budżetowych z przestrzeganiem zasad państwa prawa.

Kolejny krok to oficjalne „powiadomienie” o domniemanych naruszeniach, od którego musiałoby minąć co najmniej pół roku do przyjęcia „środków”, czyli zawieszenia wypłat z budżetu UE, w tym z Funduszu Odbudowy.

Niewykluczone, że Bruksela z decyzjami poczeka do – zapowiedzianego dziś na 16 lutego – wyroku TSUE o zgodności całej procedury z traktatami unijnymi.

Polska strona na razie nie skomentowała opóźnienia z odpowiedzią dla Komisji.

Problem Przyłębskiej i Ziobry

Komisja Europejska w listopadowych pismach do Warszawy i Budapesztu wskazała na podejrzenia poważnych defektów praworządności, które mogą przeszkodzić w poprawnym zarządzaniu funduszami.

W liście do władz Polski wymieniono cztery grupy zastrzeżeń.

Jedna dotyczy wpływu dwóch rozstrzygnięć TK Przyłębskiej uderzających w nadrzędność prawa Unii. Komisja pyta, jak Polska w takich warunkach zamierza wykonywać szczegółowe przepisy o dyscyplinie w gospodarowaniu funduszami.

Drugi problem to podważanie niezależności wymiaru sprawiedliwości – bo to właśnie niezawisłe sądy odgrywają kluczową rolę w karaniu ewentualnych nieprawidłowości w wydawaniu unijnych pieniędzy.

Trzecia sprawa dotyczy wątpliwości co do „skuteczności i bezstronności prokuratury”, która podlega prokuratorowi generalnemu, w Polsce będącemu jednocześnie ministrem sprawiedliwości (czyli Zbigniewowi Ziobrze). To rodzi obawy o rzetelność ścigania korupcji, w którą mogłyby być zaangażowane osoby związane z władzą.

Czwarta grupa zastrzeżeń dotyczy nieskuteczności działań prokuratorskich. Komisja przywołuje argument o „zinstytucjonalizowanej korupcji”, czyli przypadkach podejrzenia o korupcję na wysokim szczeblu, które nie są nalezycie ścigane ze względów politycznych. Komisja zażądała wykazu spraw od 2016 r., w których polska prokuratura umorzyła, nie podjęła lub wciąż prowadzi postępowania w sprawach wskazanych przez OLAF, czyli „unijny NIK”.

Potrącenia za Turów. 15 mln euro za pierwszy miesiąc

Komisarz Hahn potwierdził we wtorek, że Komisja Europejska szykuje się do potrącenia pierwszej raty kar za kopalnię Turów.



• **Premier Mateusz Morawiecki podczas rozmowy z szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen w Brukseli, 21 października 2021 r.**

FOT. VES
HERMAN/AP

Chodzi o niepodporządkowanie się przez Polskę wrześnie decyzji TSUE o zawieszeniu działania tej kopalni w ramach „środka tymczasowego”, o który zwrócili się Czechy. Polski rząd zignorował bowiem dotychczasowe wezwania do zapłaty.

– Potrącenia nie mogą dotknąć końcowych beneficjentów funduszy unijnych w Polsce, bo tu chodzi o błąd rządu, a nie tych beneficjentów – mówi Hahn. Tłumaczy, że potrącenie ma już teraz „charakter mechaniczny”, czyli pieniądze na karę będą odejmowane od którychś z najbliższych przelewów z budżetu UE dla Polski.

Na razie chodzi o ściągnięcie kary tylko za pierwszy miesiąc, czyli 15 mln euro plus karne odsetki za zwłokę, które obecnie wynoszą ok. 30 tys. euro.

Jednak kara za Turów, którą TSUE nałożył na Polskę na wniosek Czech, rośnie każdego dnia o kolejne pół miliona euro, czyli wynosi łącznie 61 mln euro, które będzie potrącane po kolejnych wezwaniach do zapłaty.

Komisarz Hahn podkreśla, że w obecnej budżetowej siedmioletce dla Polski – w ramach różnych funduszy – przewidziano ok. 130 mld euro w dotacjach, z czego aż 53-

55 mld jest przeznaczone na „zielone cele”, czyli na inwestycje oraz modernizacje związane m.in. z transformacją energetyczną w Polsce.

Komisja Europejska w przeszłości wielokrotnie deklarowała gotowość wspierania zielonych zmian, m.in. w ramach Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, także w przypadku Turowa. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

Panu Profesorowi

Januszowi Ostaszewskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki, koledzy i współpracownicy
Kolegium Zarządzania i Finansów Szkoły Głównej Handlowej
w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34154638

20 stycznia 2022 roku w wieku 88 lat odszedł w domu, w otoczeniu najbliższych, ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek

Włodzimierz Domińczyk

Inżynier budownictwa, absolwent AGH w Krakowie, wieloletni pracownik Ośrodka Badawczo-Projektowego BISTYP w Warszawie, współautor nowych technologii i literatury fachowej. Nagrodzony za wybitne osiągnięcia twórcze w projektowaniu. Po 1990 r. czuwał m.in. nad pracami przy budowie szpitala w Grodzisku Mazowieckim. Społecznik.

Inżynier z wykształcenia, miał wiedzę i wrażliwość, jakich nie ma niejeden humanista. Człowiek o niezwykłej kulturze osobistej, zawsze pełen energii i gotowości do pomocy.

Takim Cię będziemy pamiętać,

żona Elżbieta oraz córki Iwona i Monika z rodzinami

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 27 stycznia o godz. 11.00 w kościele M.B. Bolesnej w Milanówku, ul. Szkolna 7, a następnie na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Zamiast wieńców prosimy o wpłaty na konto 30. Finału WOŚP
<https://eskarbonka.wosp.org.pl/a3a91v>

www.nekrologi.wyborcza.pl/34154677

Z bólem zawiadamiam, że 21 stycznia 2022 roku po ciężkiej chorobie zmarła moja najukochańsza i jedyna Córka

Magda Omilianowicz

Pogrzeb odbędzie się
w czwartek, 27 stycznia 2022 roku, o godz. 12.00
na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

Wolał mojej Córki było, żeby zamiast kwiatów przekazać datkę na fundację pomagającą zwierzętom (po ceremonii będzie możliwość wrzucania datków do puszek).

Pograżona w rozpacz
Mama

www.nekrologi.wyborcza.pl/34154463

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Przyjaciela

Leszka Ożoga

Był wielce odpowiedzialnym Głównym Księgowym. Sumiennym, uczciwym i oddanym OPZZ oraz Fundacji pracownikom. Odznaczony licznymi odznaczeniami państwowymi i związkowymi. Swoją pracę związał z branżowymi związkami zawodowymi.

Pogrzeb odbędzie się w najbliższych dniach w Warszawie.

Leszku będzie nam Ciebie brakowało.

Serdeczne wyrazy współczucia

Rodzinie

składa

Wiesław Jacenty Krzyżanowski
Prezes Zarządu Fundacji WSPARCIE
wraz z pracownikami.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34154640

Dualizm podatkowy „Polskiego Ładu”

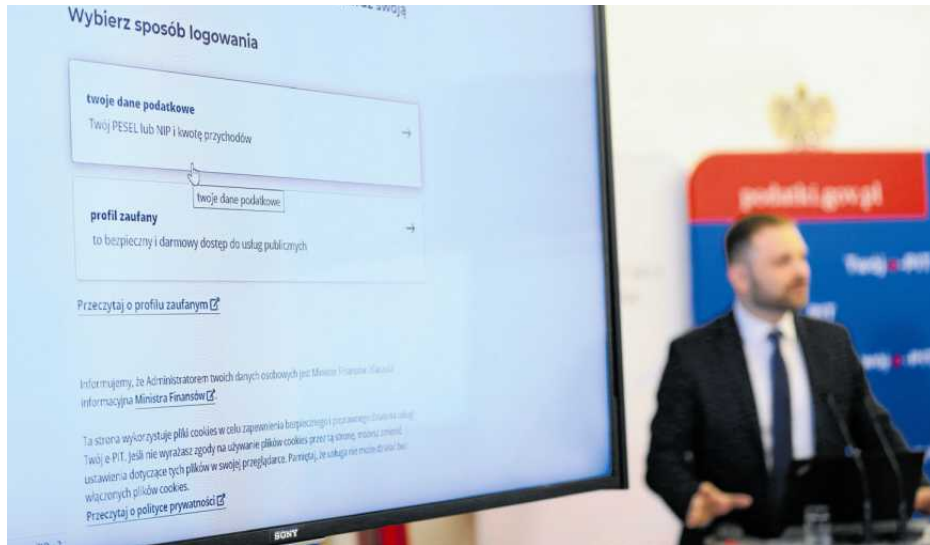
Jak ustaliła Wyborcza.biz, podatnicy dostaną w przyszłym roku w systemie Twój e-PIT dwa rozliczenia podatkowe. I w ten sposób wybiorą, czy na „Polskim Ładzie” zyskają, czy tracą. W tle tych zmian trwa walka obozów Morawieckiego i Sasina.

Sebastian Ogórek

Przypomnijmy, że w zeszłym tygodniu premier Mateusz Morawiecki na dość specyficznej konferencji prasowej postanowił mówić jednocześnie o pandemii i zmianach w „Polskim Ładzie”. Z reformy podatkowej zaczął się okrzakiem wycofywać.

– Jeżeli ktoś ma jakiekolwiek wątpliwości, czy w tym nowym systemie otrzyma wyższe wynagrodzenie bądź takie samo, zarabiając do 12 800 zł, i na koniec tego roku zauważy jakąkolwiek różnicę, to zezwolimy na możliwości rozliczenia według dochodów osiągniętych w 2021 roku. Jeżeli się okaże, że 2022 rok w jakikolwiek sposób o jedną złotówkę pogorszył status podatkowy kogokolwiek w Polsce, jakiegokolwiek osoby, to będzie można otrzymać ten zwrot – mówił premier pod koniec tygodnia.

Jak dokładnie miałby wyglądać taki dualizm podatkowy „Polskiego Ładu”? Tego nie wyjaśnił. Wyborcza.biz ustaliła jednak, że sprawa zostanie najprawdopodobniej załatwiona za pomocą aplikacji Twój e-PIT. To system, który automatycznie wylicza podatki dla większości Polaków. Każdy pracujący na etacie, na umowę o dzieło lub umowę-zlecenie, a także eme-



• **Przemysław Koch z resortu finansów podczas konferencji ws. e-PIT, Warszawa, luty 2019 r.**

FOT. AGATA GRZYBOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ryt czy rencista ma co roku przygotowywane gotowe zeznanie podatkowe. Jeśli nie chce odliczyć żadnych ulg, to fiskus rozliczy go na koniec kwietnia automatycznie.

Twój e-PIT na ratunek „Polskiemu Ładowi”

Jeśli chce dopisać ulgi, rozliczyć się z żoną albo rozliczyć dodatkowe dochody (np. z działalności nierejestrowanej), to może to zrobić, logując się do Twojego e-PIT-u. Rocznie za jego pomocą rozliczanych jest 18-19 mln PIT-ów.

Teraz to powszechne narzędzie ma pomóc „Polskiemu Ładowi”, generując dwa równoważne roczne rozliczenia. Podatnik sam wybierze, które woli.

– Decyzja już praktycznie zapadła. To ma być furtka do pozostawienia „Polskiego Ładu”, przy jednoczesnym zapewnieniu, że nikt na zmianach nie straci – mówi nasz informator.

Dodajmy, że nie straci, jeśli zarabia średnio do 12 800 zł brutto miesięcznie. Osoby z pensjami powyżej tej kwoty na wybór korzystnego PIT-u nie będą mogły liczyć. Drugi warunek? Nie można być przedsiębiorcą. Bo Twój e-PIT mimo wielokrotnych prób ze strony osób prowadzących jednoosobowe działalności gospodarcze nadal nie jest w stanie przygotować dla nich deklaracji rocznej.

Komu jeszcze może pomóc takie rozliczenie? Osobom, które pracują nie tylko na etacie, ale na przykład dorabiają sobie na umowę o dzieło czy umowę-zlecenie.

Inflacyjna klasa średnia

PiS ma jednak jeszcze jeden cel – stricte polityczny. Najprawdopodobniej jesienią przyszłego roku będziemy mieli wybory parlamentarne. Partia chce do tego czasu załatwić sprawę z wdrożeniem „Polskiego Ładu”.

Dodatkowo ci, którzy dziś tracą na zmianach, bo nie złożyli formularza PIT-2, wiosną mogą się mile zaskoczyć. To, co dziś im fiskus odbiera, wówczas dostaną w postaci zwrotu podatku. Pozostałym PiS chce dwoma PIT-ami udowodnić, że na zmianach rzeczywiście zyskują.

Dlatego też na konferencji prasowej premier rozszerzył liczbę osób, które na reformie mają co najmniej nie stracić. Klasa średnia nagle urosła z 11 000 zł do 12 800 zł, okazało się, że w tej grupie mogą być też emeryci i renciści. Morawiecki z odsieczą od „Polskiego Ładu” przyszedł też tym, którzy pracują na umowę-zlecenie. A dodatkowo na „Polskim Ładzie” zyskać mają akademicy, bo pozostaną im 50-proc. koszty uzyskania przychodu.

Soboń uprzedzi Nowaka?

Jak słyszymy w Ministerstwie Finansów, powyższa wersja „Polski Ład 1.2” została wymyślona nie w resorcie, ale w kancelarii premiera. Pracownicy MF dowiedzieli się o niej chwilę przed konferencją prasową.

Wdrażać zmiany ma już jednak nowa osoba – Artur Soboń. To zaufany człowiek premiera, który uciekł do resortu finansów z Ministerstwa Rozwoju i Technologii, które zarządzane jest przez dość cicho pracującego ministra Piotra Nowaka. Jego wpływy i pozycja w ostatnim czasie znacznie jednak wzrastają. Pojawiały się nawet głosy, że może być przygotowywany na następcę Morawieckiego.

Sam Nowak nie ma jednak zaplecza politycznego, gra jedynie w drużynie Jacka Sasina.

– Jest takie powiedzenie, że Soboń wyprzedza Sasina. Gdziekolwiek się bowiem pojawi, to zaraz tam Sasin swojego człowieka wsadzi – mówi nam osoba zbliżona do rządu.

Ponieważ Soboń przeszedł do MF, plotka już głosi, że Nowak miałby przejść w niedługim czasie i ten resort, podgryzając Morawieckiego oraz wzmacniając wpływy Sasina. ●

Ministerstwo Finansów ostrzega

Oszustwa na „Polski Ład”

Przez zmiany podatkowe wprowadzone „Polskim Ładem” cała Polska dowiedziała się, co to jest PIT-2. Zamieszanie wykorzystali oszuści.

– Ostrzegamy przed telefonami od nieznanych osób, które podają się za pracowników urzędów skarbowych lub Ministerstwa Finansów. To próby wyłudzenia danych podatników – ostrzega resort finansów.

Jak dodaje, urzędy skarbowe i Ministerstwo Finansów nie prowadzą telefonicznej weryfikacji prowadzonych spraw ani nie zbierają w ten sposób informacji o podatnikach.

„Osoby podające się za pracowników urzędów skarbowych lub MF telefonują przykładowo w sprawach dodatków do PIT-u lub podejrzanych przelewów. Podobne próby wyłudzeń mogą pojawić się w wiadomościach wysyłanych przez oszustów, którzy próbują uzyskać od nas pieniądze lub informacje” – czytamy w komunikacie.

Co trzeba zrobić, kiedy odbierzemy taką wiadomość?

Jak instruuje nas resort finansów, w przypadku otrzymania podejrzanego telefonu i próby wyłudzenia danych najlepiej użyć w swoim telefonie funkcji „przekaz” albo „udostępnij” i przekierować treść otrzymanej wiadomości pod numer 799-448-084. Wtedy takie zgłoszenie zostanie przekazane do analityków CERT Polska.

Można też sprawę opisać i wysłać zgłoszenie na adres: incydent@mf.gov.pl.

Powyższe ataki to pokłosie zmian podatkowych wprowadzonych przepisami zawartymi w „Polskim Ładzie”. Nic więc dziwnego, że całe zamieszanie wykorzystują oszuści. Jeśli ktoś nie dopilnuje szczegółów, nie złoży odpowiednich formularzy, nie doczyta, to może stracić i kilka tysięcy złotych.

Przykład? Wraz z początkiem stycznia cała Polska odebrała listkę pod tytułem: co to jest formularz PIT-2 i co się stanie, jak się go nie złoży. To krótki dokument, który zazwyczaj kadry podsuwają do podpisu przy podjęciu zatrud-

nienia. Jest to deklaracja, że chce się, aby firma co miesiąc odliczała 425 zł kwoty zmniejszającej podatek (to element kwoty wolnej od podatku, którą od stycznia podwyższono, aby zrekompensować choć po części wzrost składek zdrowotnej). Jak ktoś jej nie złożył, to miał te pieniądze odzyskać za nieco ponad rok.

Na tym nie koniec. Kolejne wątpliwości budzi ulga dla klasy średniej. Problem mają osoby zaczynające np. w połowie roku swoją pierwszą pracę bądź odchodzące na emeryturę – ulgę mogą mieć naliczaną, ale nie osiągnąć limitu, który do niej uprawnia. Wtedy lepiej złożyć wniosek o niepominięszanie dochodu o kwotę ulgi. Inaczej taką osobę może czekać dopłata. ●

Anna Popiołek

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

1 RP

Drogiemu Panu

Profesorowi

Januszowi Ostaszewskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Kochany Panie Profesorze, Drogi Januszu,
czas pożegnania z najbliższymi, którzy odchodzą tam,
gdzie wszyscy musimy kiedyś odejść, to czas bardzo trudny.
Pożegnanie z Mamą jest tym trudniejsze, że Ona jako jedyna kocha bezwarunkowo
i bez względu na wszystko. Jej nikt nie jest w stanie zastąpić.
Pocieszeniem niech będą dla Ciebie słowa Horacego – „Nie wszystek umrę”.
Twoja Mama będzie żyła w pamięci bliskich,
w Twojej pamięci, w Tobie, a kiedyś przywita Cię w Domu Pana.



Łączymy się w bólu

z Tobą i Twoją Rodziną

– Pracownicy, Koleżanki i Koledzy, Przyjaciele
z Instytutu Finansów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34154730



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Facebook buduje superkomputer

Maszyna ma pomóc w „trenowaniu” sztucznej inteligencji nowej generacji. To potrzebne, jeśli ma wypalić pomysł metaverse.

Łukasz Ostruszka

Nim przejdziemy do sedna, czyli samego komputera, którego lokalizację i koszt budowy Facebook (czyli Meta) ściśle strzeże, trochę świeżej – bo niedawnej – historii.

Mark Zuckerberg, założyciel i prezes Facebooka, najpopularniejszego portalu społecznościowego na świecie, przekreślił ster swojego okrętu w zupełnie inną stronę. Nie chce się już koncentrować na tradycyjnych mediach społecznościowych, zamierza być jednym z liderów rozwoju nowego internetu.

Zgodnie z tą wizją zanurzymy się w przyszłości w tzw. metaverse. Tradycyjne rozmowy telefoniczne, połączenia wideo lub zwykłe konwersacje na czatach odejdą w niepamięć. Zamiast tego, korzystając z dodatkowego sprzętu, jak gogle, okulary, rękawice z czujnikami, no i oczywiście z ekstremalnie szybkiego internetu, porozmawiamy z realistycznymi awatarami naszych znajomych.

Będziemy się poruszać w wirtualnym świecie tak jak w rzeczyw-



• **Naukowcy współpracujący z Meta będą korzystali z superkomputera np. do analizy tekstu, obrazów i wideo** FOT. TONY AVELAR/AP

stym. Pomoże technologia wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości.

Jeśli się uda, oznacza to rewolucję w komunikacji, pracy, medycynie, marketingu – w zasadzie we wszystkim. Facebook, chcąc zaznaczyć skalę tych zmian, zmienił nawet nazwę na Meta. Portal jest teraz zaledwie jednym z biznesów Mety w drodze do... nowej rzeczywistości. Brzmi oszalałmiająco? W taki świat wierzy nie tylko Zuckerberg. Podobny kierunek obierają inni, w tym Microsoft, Amazon czy Apple, który ponoć przygotowuje sprzęt.

Koncern Meta pochwalił się właśnie sprzętem, który ma pomóc w realizacji celu. Zakończył

Superkomputery AI różnią się od „normalnych”, bo są zaprojektowane specjalnie do szkolenia sztucznej inteligencji

się pierwszy etap budowy AI Research SuperCluster (RSC).

Sztuczna inteligencja made by Meta

To superkomputer tworzony do trenowania algorytmów bazujących na sztucznej inteligencji. Właściciel

Facebooka twierdzi, że już teraz jest jedną z najszybszych tego typu maszyn na świecie, a w połowie 2022 r. stanie się zdecydowanie najszybszy.

Inaczej mówiąc: to pierwszy silnik odrzutowy, który pomoże rozprędzić metaverse Facebooka.

Twórcy tłumaczą, że sztuczna inteligencja może na razie wykonywać zadania, takie jak tłumaczenie tekstu czy wstępne identyfikowanie potencjalnie szkodliwych treści (problem, który podtapia okręt Zuckerberga). Kolejny skok wymaga AI nowej generacji, a do jej trenowania i udoskonalania potrzebne są superkomputery zdolne do wykonywania trylionów operacji na sekundę.

„RSC pomoże naukowcom Meta AI budować lepsze modele AI, które mogą się uczyć na bilionach przykładów – pracować w setkach różnych języków, bezproblemowo analizować razem tekst, obrazy i wideo, opracowywać nowe narzędzia rzeczywistości rozszerzonej i nie tylko. Ostatecznie prace wykonane z RSC utorują drogę do stworzenia technologii dla kolejnej ważnej platformy obliczeniowej – metaverse, w której aplikacje i produkty oparte na sztucznej inteligencji będą odgrywać ważną rolę” – czytamy w komunikacie Meta.

Jak wygląda taki superkomputer? Portal The Verge informuje, że prace ruszyły półtora roku temu. W ramach pierwszej, ukończonej fazy budowy wykorzysta-

no 760 układów Nvidia DGX A100, zawierających 6080 podłączonych procesorów graficznych. Nieźle, ale docelowo ma ich być 16 tys.

Superkomputer do konkretnych zadań

Superkomputery AI różnią się od „normalnych”, bo są zaprojektowane specjalnie do szkolenia sztucznej inteligencji. Supermaszyna Facebooka niekoniecznie znajdzie się więc na liście topowych superkomputerów, na której króluje japoński Fugaku, ale ma inne zadania do wykonania niż obliczenia w dziedzinach, takich jak fizyka jądrowa czy badanie zmian klimatycznych.

Naukowcy współpracujący z Meta będą korzystali z superkomputera do analizy tekstu, obrazów i wideo, a także do tworzenia nowych narzędzi rzeczywistości rozszerzonej. A to wszystko będzie niezbędne w zarządzaniu wielowymiarowym doświadczeniem metaverse.

– Wierzymy, że to naprawdę odblokuje sztuczną inteligencję, która po prostu znacznie lepiej rozumie otaczający cię świat – mówi Jerome Pesenti, wiceprezes ds. sztucznej inteligencji Meta, w rozmowie z dziennikiem „The Wall Street Journal”. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Szydłowiec, dnia 14 stycznia 2022 r.

GN.6853.27.2021.TB

O G Ł O S Z E N I E

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.)

Starosta Szydłowiecki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, dotyczącego udostępnienia nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości **Ciechostowice, gmina Szydłowiec**, oznaczonych jako działki:

- nr 1752 o pow. 0.22 ha, właściciel: Czesław Buczek s. Stanisława i Katarzyny i Genowefa Janina Buczek c. Wacława i Marianny
- nr 1941 o pow. 0.08 ha i nr 1959 o pow. 0.17 ha, właściciel: Władysław Adamczyk s. Józefa i Marianny
- nr 1942 o pow. 0.05 ha, właściciel: Marian Adamczyk s. Zygmunta i Marianny
- nr 1945 o pow. 0.01 ha, posiadacz samoistny: Eugeniusz Kaczmarczyk s. Stanisława
- nr 2030 o pow. 0.1400 ha, właściciel: Mieczysława Stopa c. Jana i Władysławy
- nr 2252 o pow. 0.08 ha, posiadacz samoistny: Zofia Korycińska c. Stanisława i Marii
- nr 1943 o pow. 0.06 ha, posiadacz samoistny: Genowefa Krakowiak c. Łukasza i Franciszki

zgodnie z wypisem z rejestru gruntów obręb 143005.5.0001 Ciechostowice, jednostka ewidencyjna 143005.5 Szydłowiec obszar wiejski, celem wykonania przez PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin robót związanych z rozbiorą istniejącej sieci elektroenergetycznej napowietrznej średniego napięcia.

W toku przeprowadzonych czynności ustalono, iż nieruchomości oznaczone jako działka nr 1945, nr 2252 i nr 2278 nie posiadają księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów, na podstawie których można ustalić osoby, którym przysługują do nich prawa rzeczowe.

W przypadku działki nr 1752 Czesław Buczek nie żyje i nie zostało po nim przeprowadzone postępowanie spadkowe, podobnie w przypadku działek nr 1941 i nr 1959 – właściciel Władysław Adamczyk nie żyje, działki nr 1942 – właściciel Marian Adamczyk nie żyje, działki nr 2030 – właściciel Mieczysława Stopa nie żyje i nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, co uniemożliwia ustalenie osób, którym przysługują prawa rzeczowe do wymienionych działek.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym do przedmiotowych nieruchomości przysługują prawa rzeczowe, do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby **Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Szydłowcu**, ul. Kościuski 170, pok. 201, tel. 48 617 04 65 w godzinach od 7.30 do 15.30. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte będzie postępowanie w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Szydłowiec, dnia 14 stycznia 2022 r.

GN.6853.1.2022.TB

O G Ł O S Z E N I E

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.)

Starosta Szydłowiecki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, dotyczącego udostępnienia nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie 143005.5.0003 **Hucko**, jednostka ewidencyjna 143005.5 Szydłowiec obszar wiejski, oznaczonej jako działki:

- nr 519 o pow. 0.12 ha i nr 525 o pow. 0.03 ha, właściciel: Genowefa Krakowiak c. Łukasza i Franciszki oraz nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie 143005.4.0001 Szydłowiec, jednostka ewidencyjna 143005.4 Szydłowiec miasto, oznaczonej jako działka:
- nr 3232/3 o pow. 0.9609 ha, właściciel: Grażyna Maciejewska c. Stanisława i Krystyny, Jan Maciejewski s. Karola i Zuzanny i Marian Maciejewski s. Jana i Stanisławy

zgodnie z wypisem z rejestru gruntów obręb 143005.5.0003 Hucko, jednostka ewidencyjna 143005.5 Szydłowiec obszar wiejski i obręb 143005.4.0001 Szydłowiec, jednostka ewidencyjna 143005.4 Szydłowiec miasto, celem wykonania przez PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin robót związanych z rozbiorą istniejącej sieci elektroenergetycznej napowietrznej średniego napięcia.

W toku przeprowadzonych czynności ustalono, iż właściciel nieruchomości oznaczonej jako działki nr 519 i 525 Genowefa Krakowiak nie żyje i nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe, podobnie w przypadku działki nr 3232/3, gdzie jeden ze współwłaścicieli Jan Maciejewski nie żyje i nie zostało po nim przeprowadzone postępowanie spadkowe, co uniemożliwia ustalenie osób, którym przysługują prawa rzeczowe do wymienionych działek.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym do przedmiotowych nieruchomości przysługują prawa rzeczowe, do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Szydłowcu, ul. Kościuski 170, pok. 201, tel. 48 617 04 65 w godzinach od 7.30 do 15.30.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte będzie postępowanie w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Szydłowiec, dnia 14 stycznia 2022 r.

GN.6853.28.2021.TB

O G Ł O S Z E N I E

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.)

Starosta Szydłowiecki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, dotyczącego udostępnienia nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonych w obrębie 143005.5.0008 **Majdów**, jednostka ewidencyjna 143005.5 Szydłowiec obszar wiejski, oznaczonych jako działki:

- nr 1 o pow. 0.15 ha, właściciel: Genowefa Winiarska c. Józefa i Franciszki
- nr 5 o pow. 0.94 ha, posiadacz samoistny: Marianna Jajkowska c. Szczepana i Franciszki, Antoni Karpeta s. Franciszka i Karoliny, Karolina Sнопек c. Kazimierza, Bolesław Uciński s. Kazimierza i Zofii, Marcin Uciński s. Kazimierza, Marcin Uciński s. Łukasza i Weroniki i Józef Winiarski s. Józefa
- nr 40 o pow. 0.50 ha i nr 61 o pow. 0.17 ha, posiadacz samoistny: Władysław Sokółowski s. Zygmunta i Małgorzaty i Genowefa Sokółowska c. Adama i Marianny
- nr 41 o pow. 0.24 ha, właściciel: Marian Adamczyk s. Zygmunta i Marianny i Krystyna Adamczyk c. Władysława i Heleny
- nr 45 o pow. 0.35 ha, właściciel: Barbara Mariola Banaś c. Józefa i Jadwigi, Andrzej Czyż s. Józefa i Jadwigi, Jadwiga Czyż c. Lucjana i Stefani, Mieczysław Józef Czyż s. Józefa i Jadwigi, Stanisława Czyż c. Władysława i Bronisławy i Teresa Czyż c. Józefa i Jadwigi
- nr 52 o pow. 0.20 ha, właściciel: Czesław Buczek s. Stanisława i Katarzyny i Genowefa Janina Buczek c. Wacława i Marianny
- nr 54 o pow. 0.20 ha, właściciel: Jan Krakowiak s. Tomasza i Zofii i Genowefa Krakowiak c. Łukasza i Franciszki
- nr 1118 o pow. 0.09 ha, właściciel: Piotr Ubysz s. Leona i Franciszki i Florentyna Ubysz c. Joachima i Franciszka

zgodnie z wypisem z rejestru gruntów obręb 143005.5.0008 Majdów, jednostka ewidencyjna 143005.5 Szydłowiec obszar wiejski, celem wykonania przez PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin robót związanych z rozbiorą istniejącej sieci elektroenergetycznej napowietrznej średniego napięcia.

W toku przeprowadzonych czynności ustalono, iż nieruchomości oznaczone jako działka nr 5, nr 40 i nr 61 nie posiadają księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów, na podstawie których można ustalić osoby, którym przysługują do nich prawa rzeczowe.

W przypadku działki nr 1 właściciel Genowefa Winiarska nie żyje i nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe, podobnie w przypadku działki nr 41 – właściciel Marian Adamczyk nie żyje, działki nr 45 – właściciel Jadwiga Czyż i Stanisława Czyż nie żyją, działki nr 52 – właściciel Czesław Buczek nie żyje, działki nr 54 – właściciel Jan Krakowiak i Genowefa Krakowiak nie żyją, działki nr 1118 – właściciel Piotr Ubysz i Florentyna Ubysz nie żyją i nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, co uniemożliwia ustalenie osób, którym przysługują prawa rzeczowe do wymienionych działek.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym do przedmiotowych nieruchomości przysługują prawa rzeczowe, do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby **Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Szydłowcu**, ul. Kościuski 170, pok. 201, tel. 48 617 04 65 w godzinach od 7.30 do 15.30.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte będzie postępowanie w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami.

PREZYDENT OLSZTYNA

PLAC JANA PAWŁA II 1

Olsztyn, dnia 24.01.2022 r.

OBWIESZCZENIE

o wszczęciu postępowania w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania za udziały o nieregulowanym stanie prawnym wynoszące 412/60000, 125/10000 i 820/160000 części nieruchomości

Na podstawie art. 61 § 1 i 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.), w związku z art. 12 ust. 4 pkt 2, art. 18 i art. 23 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1363 ze zm.) Prezydent Olsztyna

zawiadamia

o wszczęciu z urzędu postępowania w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania z tytułu przejęcia na własność Gminy Olsztyn udziałów o nieregulowanym stanie prawnym wynoszących **412/60000, 125/10000 i 820/160000** części działki nr 198/13 obręb 161 (**właściciele udziałów nie żyją i brak jest postępowania spadkowego**) o pow. 0,0061 ha, z dniem, w którym decyzja Prezydenta Olsztyna Nr - 2/2017 z dnia 16 marca 2017 r. znak: RMB.6740.828.2016 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej - Zadanie I - Budowa linii tramwajowej w ciągu ulic: Piłsudskiego, Wyszyńskiego, Synów Pułku, Kraskiego, Szczyńskiego do Osiedla Pieczewo w Olsztynie stała się ostateczna.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do udziałów w ww. nieruchomości winny zgłosić się do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1 po wcześniejszym kontakcie telefonicznym pod numerem 89 527-31-11 wew. 247 celem udokumentowania swoich praw na piśmie i przedłożenia stosownych dokumentów **w terminie 14 dni od dnia doręczenia niniejszego zawiadomienia**. Zawiadomienie uważa się za doręczone po upływie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości.

Zawiadomienie jest podane do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej: umolsztyn.bip.gov.pl, w zakładce: Informacje → obwieszczenia dotyczące odszkodowań z tytułu decyzji ZRID, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna oraz w Gazecie Wyborczej.

W myśl art. 36 k.p.a. zawiadamiam, że sprawa ustalenia odszkodowania za przedmiotowy grunt nie może zostać rozpatrzona w ustawowym terminie. Dla ustalenia wysokości niniejszego odszkodowania niezbędne jest uzyskanie opinii rzeczoznawcy majątkowego, określającej wartość nieruchomości zabudowanej oznaczonej jako działka nr 198/13 obręb 161.

W związku z powyższym wyznaczam nowy termin załatwienia sprawy do dnia 31.03.2022 r.

Zgodnie z art. 41 Kodeksu postępowania administracyjnego w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu, w tym adresu elektronicznego. W razie zaniedbania powyższego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny.

Prezydent Olsztyna
Piotr Grzymowicz

Rosja – Ukraina – Zachód

Zawlec Rosję do Rady Bezpieczeństwa

Odpowiedzią na rosyjski szantaż wojenny nie powinno być negocjowanie z szantażystą, lecz natychmiastowe wniesienie sprawy na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ

Kuzniar

Roman Kuzniar
– politolog,
profesor UW.
Był dyrektorem
Polskiego Instytutu Spraw
Międzynarodowych i doradcą
prezydenta
Bronisława Komorowskiego
ds. międzynarodowych

W ostatnich tygodniach stała się rzecz dość dziwna w stosunkach międzynarodowych. Oto bowiem Rosja, w typowym dla jej prezydenta chuligańskim stylu, najpierw wzięła zakładnika, a potem zażądała okupu. Zakładnikiem stała się Ukraina, której Rosja przystawiła pistolet do skroini, bo tak należy traktować zgromadzenie dużych sił zbrojnych przy granicy z Ukrainą i zapowiedź Moskwy, że użyje tego wojska, jeśli Zachód nie spełni jej warunków, czyli nie dostarczy okupu. A warunki wywiesiła na stronie swojego ministerstwa spraw zagranicznych kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia. Taki przewrotny prezent dla Zachodu na gwiazdkę.

Warunki znamy. Przyjęły formę projektu dwóch traktatów: Rosja – USA oraz Rosja – NATO. Oprócz wcześniejszego już żądania obietnicy nieprzyjmowania Ukrainy do NATO, tym razem w postaci traktatowego zobowiązania, także powrót do geostrategicznego status quo ante sprzed 1997 roku. Chodzi o podjętą wtedy przez Sojusz Atlantycki decyzję o stopniowym rozszerzeniu się na byłe kraje Układu Warszawskiego z Europy Środkowej i Południowej, w tym Polskę. Miałoby przy tym dojść do swoistej militarnej neutralizacji w pasie leżącym między Niemcami a Rosją lub – mówiąc inaczej – do odtworzenia szarej strefy bezpieczeństwa z początku lat 90. XX wieku. Projekty traktatów były sformułowane ультимативно, a towarzysząca im propaganda Kremla była zwyczajnie beczelna.

Moja pierwsza ocena brzmiała: non-starter. Takich rzeczy w dyplomacji się nie podejmuje. Istotnie, za jakiś czas Amerykanie, a także sekretarz generalny NATO przyjęli podobną linię. Ale tylko retorycznie. Bo oto od kilkunastu dni w Waszyngtonie i in-

nach zachodnich stolicach zapanowała prawdziwa gorączka. Seria nagłych konsultacji, m.in. w Genewie i Wiedniu, na szczęblu podsekretarzy stanu, oraz kulminacja w ostatnim tygodniu z europejską podróżą sekretarza stanu USA Blinkena, konsultacjami w ramach atlantyckiego Quad (z udziałem Berlina, Paryża i Londynu), z finałem w piątek ponownie w Genewie, czyli spotkaniem Blinken – Ławrow.

A wszystko to jest błagalnym znakiem, aby Rosja nie najechała Ukrainy. Moskwa niby się zarzeka, że nie zamierza tego zrobić, ale gromadzi coraz więcej wojsk i domaga się odpowiedzi na piśmie na swoje ultimatum według monachijskiego wzoru. I nazywa to wszystko obłudnie „gwarancjami bezpieczeństwa dla siebie”. Wielkie mocarstwo domaga się dla siebie „gwarancji bezpieczeństwa”, to znaczy chce bezbronności państwa, na które kilka lat wcześniej najechało i anektowało część jego terytorium. „Mroźek by tego nie wymyślił” – tak mówiło się w moich młodych latach.

Wizerunkowy zysk Moskwy niewiarygodny. Domyślam się, że Putin i jego otoczenie zaśmiewają się do rozpuku: „Patrzcie, jakiego kota tej Ameryce, temu najpotężniejszemu Sojuszowi, popędziliśmy”. Bo przecież dysproporcja potencjałów na niekorzyść Rosji jest przeogromna, ale boi się właśnie Zachód. Mamy sytuację jak w czasach zimnej wojny. Zachód jej próbował uniknąć, ale Rosja z premedytacją do niej doprowadziła. Moskwa niczym w czasach Związku Sowieckiego, o którym marzy Putin, dyktuje warunki Zachodowi i jest w centrum polityki światowej. Kraj z PKB porównywalnym do Holandii.

Gdzie jest błąd? Ano w tym, że Amerykanie najpierw uznali, że rosyjskie warunki to non-starter, a następnie... zaczęli o nich z Moskwą roz-

mawiać. Mowa ciała Ławrowa w Genewie wyraźnie wskazywała, że się udało. Trudno mu było utrzymać powagę, bo rozpierała go duma, że grając słabymi kartami, rozegrali Zachód. Przypomnijmy: wychodząc ze spotkania z Blinkenem, Ławrow ostentacyjnie kapryśił i ponaglał do odpowiedzi na piśmie. Zachód się boi i tłumaczy, coś będzie musiał dla Rosji znaleźć. Popisowy Halloween, tym razem w rosyjskim wydaniu.

Tymczasem bieg spraw powinien wyglądać inaczej. Odpowiedzią USA czy Wielkiej Brytanii, stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ (układny wobec Moskwy Paryż by się na to nie zdobył), powinno być natychmiastowe wniesienie sprawy na forum Rady Bezpieczeństwa. Przecież sytuacja, którą Rosja stworzyła, spełnia z naddatkiem kryteria z rozdziałów VI i VII Karty Narodów Zjednoczonych, czyli sytuacji zagrożenia dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. I niech się tam Rosja tłumaczy przed całym światem, dlaczego nie respektuje zasad Karty NZ. Wszak jako stały członek Rady Bezpieczeństwa ma stać na ich straży, a nie je łamać i zapowiadać publicznie dalsze ich łamanie. A przy tym szuka współników do tego łamania, czyli Zachodu.

Waszyngton powinien równolegle zacząć pracę nad rezolucją RB NZ potępiającą Rosję i wzywającą ją do opamiętania się. Wiadomo – taka rezolucja nie przejdzie, ale już sama dyskusja nad nią postawi Moskwę w pozycji defensywnej.

Dla chuliganów z Moskwy szkoda czasu w Genewie, Wiedniu czy Berlinie. Szkoda cennego czasu Bidena i Blinkena na rozmowy, które miałyby prowadzić do ustępstw pod groźbą użycia siły. Takie ustępstwa byłyby zresztą nieważne w sensie prawnomiędzynarodowym, ponieważ traktaty zawierane pod przymusem zawie-

rają wadę oświadczenia woli. Po co się na to godzić. Są ważniejsze sprawy na świecie niż poprawianie dobrego samopoczucia władcy Kremla czy stwarzanie jego usługowemu szefowi dyplomacji okazji do szyderstw z Zachodu.

Po pierwsze, Zachód nie może się obawiać nałożenia sankcji, które zwałą Rosję z nóg. Tak jak to zrobił Reagan w latach 80. wobec Związku Sowieckiego. Jeśli Rosja chce zimnej wojny, niech ją ma ze wszystkimi konsekwencjami.

Po drugie, wesprzeć sprzętowo Ukrainę. Chodzi nie tylko o uzbrojenie defensywne, ale też pomoc wywiadowo-informacyjną, aby Rosja nie mogła skorzystać z przewagi zaskoczenia. To, jak wiemy, jest możliwe.

Gdyby Rosja spróbowała wejść zbrojnie, jej straty byłyby tak bolesne, że nie do przyjęcia. Rosjanie o tym wiedzą. Putin do tej pory dobrze kalkulował relację między użyciem siły a korzyściami politycznymi. Gdyby tym razem się zdecydował jej użyć, po raz pierwszy by się srodze przeliczył. Rosja nie chce wielkiej wojny, bo wie, że ją dramatycznie przegra. Sprawda Bidena, chce upokorzyć i podzielić Zachód, co się częściowo udaje, oraz mieć bezbronną Ukrainę podaną mu przez Zachód na talerzu (jak Hitler do stał Czechosłowację w Monachium).

Zachód powinien szybko zawlec Moskwę do Rady Bezpieczeństwa i jednocześnie powiedzieć Putino wi „sprawdzam”. W nagrodę za powrót do rozumu i dobre zachowanie mógłby liczyć na telefon pocieszenia od prezydenta Bidena. Ze swojej strony prezydent Macron mógłby dorzucić skrzynkę szampana (dużo tam teraz tego schodzi, bo często oblewają antyzachodnią politykę Kaczyńskiego w Polsce). A kanclerz Scholz... no właśnie, Berlin najlepiej powinien wiedzieć, że appeasement jest w takich sytuacjach najgorszą postawą. ●

Gościnne występy

Lewica zgubiła kompas polityczny

Michalik



Lewica jest znowu oburzona słowami Tuska. Nie wiem którymi i nie wiem, czy słusznie, być może nie, a być może tak – bo nawet najmądrzejsi politycy muszą i będą zawsze (i dobrze, bo to ich praca) mówić rzeczy, które nie podobają się innym. Wiem natomiast jedno: Lewica kompletnie zatraciła instynkt samozachowawczy, a co gorsza, nie ma kompasu wartości i zasad,

który pozwolilby jej prawidłowo zrozumieć i ustalić długoterminowe strategiczne cele działania partii, mianowicie: odniesienie zwycięstwa nad PiS.

Skutki są oplakane i jako wyborcy i obywatele obserwujemy je na co dzień: atakowanie innych partii opozycyjnych, zwłaszcza personalnie Donalda Tuska, co wpisuje się w politykę i cele PiS. Infantylnie, niemądre tweety i wypowiedzi. Konferencje prasowe na nieistotne tematy i nagłaśnianie nieistotnych bzdur.

Każda prawidłowo i zdrowo funkcjonująca firma lub organizacja wie, że właściwe ustawienie długoterminowych celów jest niezbędnym warunkiem sukcesu, bo makrocele determinują mikroruchy, określają sensowność i celowość wszystkich pomniejszych działań. W dobrze funkcyj-

jącej organizacji wszystko, co robimy, jest podporządkowane nadrzędnemu celowi, co oznacza, że mówiąc czy robiąc cokolwiek, nawet najmniejszą rzecz, zawsze zadajemy sobie pytanie: czy to przybliży mnie do osiągnięcia naszego celu? A może drastycznie od tego oddali? I działamy tak, żeby wydarzyło się to pierwsze.

A ponieważ od bardzo długiego czasu Lewica w 90 proc. działań i wypowiedzi jej członków zajmuje się atakowaniem głównie KO i jej lidera Donalda Tuska, nie Jarosława Kaczyńskiego i PiS, należy zadać pytanie: dlaczego? Albo Lewica zawarła niejawnie porozumienie z PiS, co tłumaczyłoby tak dokładną i zgodną współpracę z partią Kaczyńskiego i tak niesamowicie wpisywanie się działań i wypowiedzi liderów Lewicy w narrację

i cele PiS. Albo też Lewica jest wadliwie funkcjonującą organizacją, która straciła umiejętność widzenia, diagnozowania i reprezentowania prawdziwych interesów swoich wyborców i nie rozumie, co jest teraz najważniejszym celem jej działania.

A jest nim to samo, co w przypadku każdej innej partii opozycyjnej w Polsce: przejęcie władzy z rąk PiS i uratowanie Polski przed domknięciem się systemu autorytarnego, co skaże nas, obywateli, na zacofanie i życie w strachu, biedzie i poniżeniu. Radzę liderom Lewicy przemyśleć, co robią, bo to, co robią od jakiegoś czasu, wielu prawników mogłoby nazwać „współsprawstwem”. Chyba że ktoś woli określenie Lenina: „pożyteczni idioci”. Tak czy owak chodzi o to samo. ●

Eliza Michalik



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Do opinii publicznej Kolejna inicjatywa PiS, która ośmiesza nas w oczach świata

PiS, rękami osławionej krakowskiej kuratorki Barbary Nowak („szczepionki to groźny eksperyment”), przygotował listę proskrypcyjną 203 organizacji i osób, które po nowelizacji prawa oświatowego („lex Czarnek”) nie będą wpuszczane do szkół.

Nie ma na niej ONR-u, Młodzieży Wszechpolskiej ani żadnej innej organizacji radykalnej prawicy, są za to m.in. Amnesty International, Fundacja im. Jana Karskiego, Ośrodek „Karta”, Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, Stowarzyszenie Rodzin Osób z Zespołem Downa „Bardziej ko-chani”, Fundacja Feminoteka, Stowarzyszenie Lambda, Stowarzyszenie Romów w Polsce czy Centrum Żydowskie w Oświęcimiu, a nawet konkretne osoby, m.in. profesorowie Stanisław Obirek, Zbigniew Lew-Starowicz i Magdalena Środa.

Zakaz ma objąć bodaj wszystkie organizacje broniące praw kobiet i mniejszości. Jak ustalili posłowie, lista powstała w oparciu o raport Ordo Iuris.

Oto kolejna antypolska inicjatywa PiS. Antypolska, bo ośmiesza nasz kraj w oczach świata jako skansen obskurancików, iście stalinowskich praktyk. Antypolska, bo skazuje dzieci uczęszczające do naszych szkół na obowiązkową indoktrynację wedle wyobrażeń radykalnej prawicy i katolickich fundamentalistów.

Wierzmy, że Polska otrząśnie się z letargu i odrzuci w najbliższych wyborach tych, którzy krok za krokiem spychają ją w cywilizacyjną otchłań. ●

**Zarząd Żydowskiego
Stowarzyszenia B'nai B'rith**

• listy@wyborcza.pl

Szpitala odsyłają ciężarne pacjentki, które zgłaszają się z bezwodziem

Na śmierć płodu kobieta ma czekać w domu

Pacjentki z bezwodziem, które prowadzi do śmierci płodu, są wypisywane ze szpitala do domu. Lekarze robią to ze świadomością, że sepsa może się pojawić nagle i doprowadzić nawet do śmierci – mówi prezeska Federy Krystyna Kacpura.



ROZMOWA Z
**KRYSTYNĄ
KACPURĄ**
prezeską Fundacji
na rzecz Kobiet
i Planowania
Rodziny Federa

ANITA KARWOWSKA: Mija rok, odkąd obowiązuje zakaz aborcji z powodu ciężkiej wady płodu.

KRYSTYNA KACPURA: To był rok ogromnego cierpienia kobiet. Radość z macierzyństwa jest dziś zastępowana przez strach.

Zniknęła jedna z trzech przesłanek do legalnej aborcji, ale w wyniku zmiany prawa wielu lekarzy nabrało przekonania, że nie można również wykonać aborcji, by ratować zdrowie i życie kobiety. Nieliczni – z nimi ściśle współpracujemy – nadal pomagają kobietom.

Niedawno Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku uznał, że zły stan psychiczny kobiety, która dowiedziała się o wadzie letalnej płodu, potwierdzony przez psychiatrę, nie uzasadnia prawa do aborcji.

– U płodu wykryto beczczaszkowie, ale lekarze kazali czekać tej kobiecie na samoistne obumarcie płodu. Z dnia na dzień była w coraz gorszym stanie psychicznym. Pomogliśmy jej, miała terminację w innym szpitalu.

Wszystko zależy obecnie od tego, gdzie kobieta w ciąży trafi. – Oczywiście takich miejsc, gdzie się pomaga, jest znacznie mniej, czasem kobiety muszą pokonywać setki kilometrów, by otrzymać tę pomoc.

Czy psychiatrzy są dziś pod presją, aby nie pomagać kobietom? – Niektórzy tak, ale też po tym, jak głos w tej sprawie zabrał RPO, dołączając do nas nowi lekarze gotowi pomagać.



• **Marsz dla Izzy. „Ani jednej więcej” (Gdańsk, czerwiec 2021)**

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co się zmieniło po śmierci Izabeli z Pszczyny?

– Byłam pewna, że tamta sytuacja zrewiduje postępowanie lekarzy w tego typu przypadkach, że pochyli się nad tym Ministerstwo Zdrowia, kobiety poczują się bezpiecznie. Jest odwrotnie.

Dokument przygotowany przez MZ nie wyczerpuje tematu, nie jest dla lekarzy specjalnie pomocny. W pierwszym zdaniu zapewnia o tym, że najważniejsze są zdrowie i życie kobiety, jednak w następnych punktach wybrzmiewa, że ważniejszy jest płód.

Dostajemy bardzo wiele telefonów od kobiet – i z mniejszych miejscowości, i z dużych miast – które mówią, że zostały wypisane ze szpitala z bezwodziem albo z małowodziami w 16.-21. tygodniu ciąży. Czyli w takiej samej sytuacji, która spowodowała śmierć Izabeli.

Po wstępnych badaniach i podaniu antybiotyku lekarze odsyłają takie kobiety do domu z poleceniem samoobserwacji ruchów płodu i z dyspozycją, by zgłosiły się do szpitala, gdyby ich stan się pogorszył. Lekarze mówią, że nie

nie mogą zrobić, dopóki nie ustanie tętno płodu.

Doprecyzujmy: pacjentki z bezwodziem – które prowadzi do śmierci płodu, a może również spowodować sepsę i śmierć kobiety – są wypisywane do domu, aby tam czekały na rozwój wydarzeń, czyli na śmierć płodu i możliwe, że własną. Lekarze boją się trzymać te pacjentki na swoich oddziałach?

– Robią to ze świadomością, że sepsa może się pojawić nagle i szybko zdewastować zdrowie, doprowadzić nawet do śmierci. Wygląda na to, że nauczeni doświadczeniem z Pszczyny lekarze chcą uniknąć odpowiedzialności. Jeśli coś się stanie, będzie to wina kobiety, bo zgłosiła się za późno.

Wiemy o takich przypadkach w Rudzie Śląskiej, Rzeszowie, Gdańsku, Poznaniu, we Wrocławiu i w Pile. Poprosiliśmy o interwencję RPO, który skontaktował się w tej sprawie z Narodowym Funduszem Zdrowia i rzecznikiem praw pacjenta.

Jak to możliwe? Nieudzielenie pomocy osobie w zagrożeniu życia jest karalne. – Przeczytam pani coś, dobrze?

Proszę.

– „Mam na imię Anna, mam 32 lata. Proszę o pomoc. W nocy z 5 na 6 stycznia pękła mi błona płodowa i zaczęły sączyć się wody. Zostałam przyjeta do szpitala z zakażonym organizmem. Otrzymałam antybiotyk. Po dwóch dniach stwierdzono

bezwodzie. Wody już się nie zbierały, a blony nie da się zakleić. Dziecko jest zbyt małe, aby wdrożyć sterydy, przez co jego płuca nie będą się już rozwijać. Lekarze mówią, że nic nie da się zrobić. Mamy czekać, aż serce dziecka przestanie bić i poronię. Albo mój stan pogorszy się tak, że będzie bezpośrednie zagrożenie mojego życia. W przeciwnym razie są bezsilni. Sytuacja określona jest jako bardzo ciężka, zagrożenie utraty dziecka jest bardzo duże. Dziś kończę brać antybiotyki. Mam monitorować ruchy płodu, robić co kilka dni USG. Jestem kompletnie załamana, boję się, że za chwilę zaczął się nienawidzić. (...) Zwracam się do was po pomoc, gdzie mogłabym w bezpieczny sposób zakończyć tę ciążę”.

Czy jesteście wobec tego bezradni?

– W fundacji robimy to, co do nas należy, i to, co możemy zrobić. Ale jesteśmy bezradni w relacjach z instytucjami państwa, one na nasze pytania i interwencje nie odpowiadają. Codziennie pomagamy kilku kobietom.

W ciągu ostatniego roku odebrałyśmy ponad 15 tysięcy telefonów, odpowiedziałyśmy na 20 tysięcy maili. Żadna z kobiet, które skontaktowały się z nami, nie została bez wsparcia. Monitorujemy każdą sprawę od początku do jej zakończenia.

Interwenujemy też za granicą, występujemy przed ETPC. Ale wiadomo, jak dziś rząd traktuje zalecenia instytucji międzynarodowych i wyroki sądów.

Śmierć Izabeli poruszyła Polskę tylko na chwilę. Władza się nie ugięła, nie zmieniła prawa. A społeczeństwo jest już tak beznadziejnie i lękliwie zmęczone.

Pani ma telefony do empatycznych lekarzy.

– I dlatego nie chcę krytykować całego środowiska. Wiele z tych lekarzy pomagających kobietom to dziś moi przyjaciele, chociaż nie widzieliśmy się osobiście. Mnóstwo razem przeszliśmy, odbieramy od siebie telefony o różnych porach dnia i nocy. Ile byłoby takich śmierci jak Izabeli, gdyby nie to nasze pogotowie. ●

• Cały wywiad na wyborcza.pl/WyborczaToWy

W Sądzie Rejonowym Poznań - Stare Miasto w Poznaniu Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 144/21 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Michalak o

stwierdzenie nabycia spadku

po Wiesławie Elżbiecie Mrowickiej, córce Józefa i Heleny z domu Mrowickiej, zmarłej dnia 23 grudnia 2020 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu.

W skład spadku wchodzi spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Poznaniu na os. Wichrowe Wzgórze. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Wiesławę Elżbietę Mrowickiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań - Stare Miasto w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 562/21 toczy się postępowanie z wniosku Władysława Dębskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie fizycznie wyodrębnionej części zabudowanej nieruchomości rolnej położonej w miejscowości Kocierzów, oznaczonej w ewidencji gruntów obrębem 0006 Kocierzów, jednostka ewidencyjna 101204_2 Gornice, powiatu radomskiego, województwa łódzkiego, numerem działki 546 o powierzchni ogólnej 0,1054 ha i powierzchni do zasiedzenia 0,0619 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Radomsku nie ma urzędowej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów, dla której jako władający wpisani są Józef Koniarski i Helena Koniarska, a znajdującej się obecnie w posiadaniu wnioskodawcy.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane wynikiem sprawy, w szczególności następców prawnych Józefa Koniarskiego i Heleny Koniarskiej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi,

I Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 733/21 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Melion, zmarłym w dniu 18 marca 1949 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi przy ulicy Srebrzyńskiej 9, i Julianie Melion z domu Dubińska, zmarłej w dniu 21 października 1977 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Srebrzyńskiej 9, oraz wzywa spadkobierców wyżej wymienionych osób, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



**Oferujemy do sprzedaży
używane samochody:**

**Volvo S60, Renault Laguna III
i Megane III oraz Kia Cee'd"**

Informacje na stronie

www.polpharma.pl/aktualnosci/komunikaty

lub tel. 601 694 282.

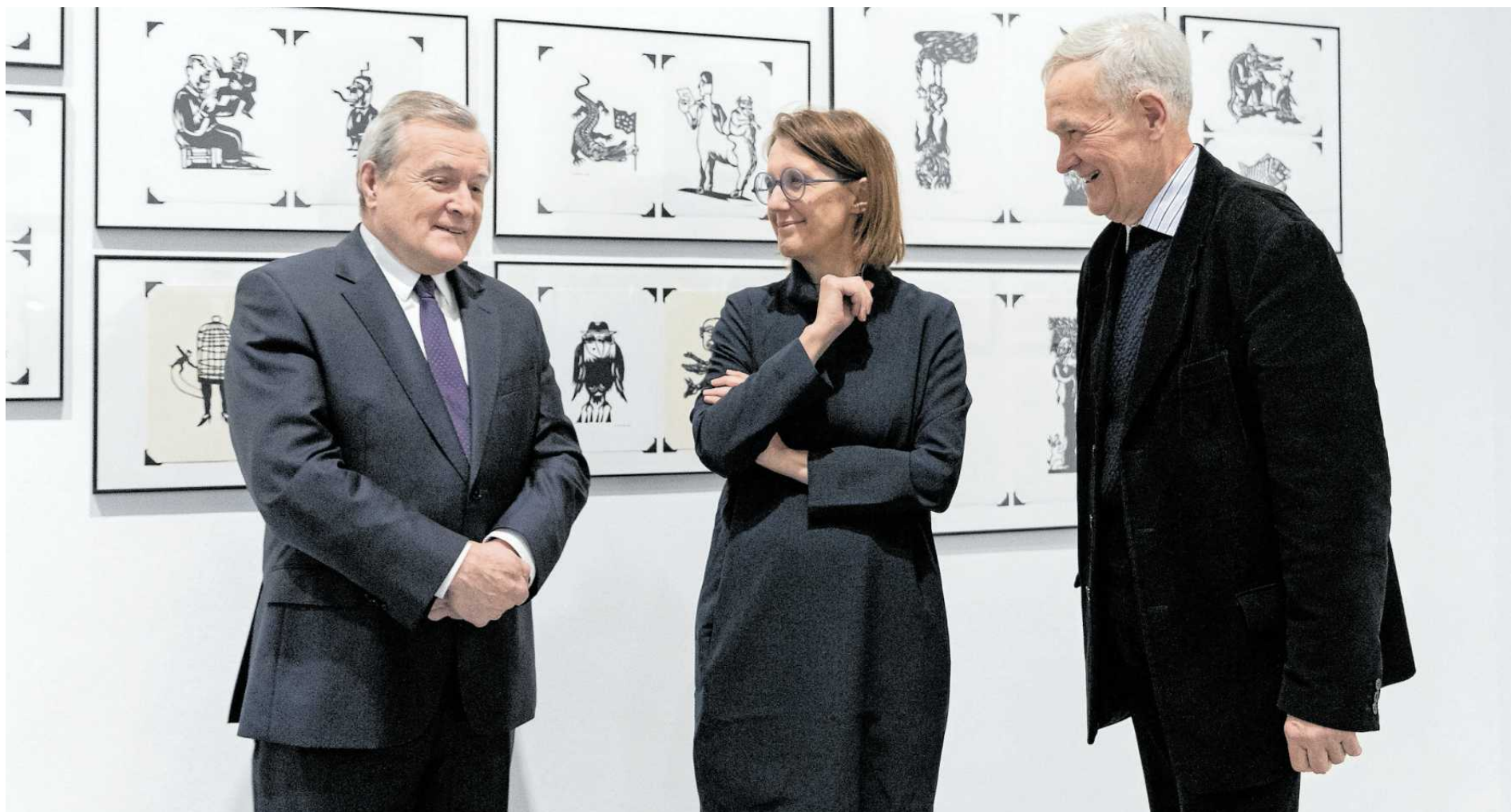
Sygn. akt I Ns 496/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 496/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Leokadii Sulimie-Pigoń z domu Dobraszczyk, córce Władysława i Józefy z domu Strzelczyk, zmarłej 16 października 2020 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

„My” i „oni” w polskiej sztuce

ZACHĘTA PRZEJĘTA. ALE CO DALEJ?



• Zachęta w ostatnich latach próbowała łagodzić podziały. Nie ocaliło jej to jednak przed przejęciem. Na zdjęciu: minister Piotr Gliński, ówczesna dyrektorka Zachęty Hanna Wróblewska oraz rysownik m.in. „Guardiana” i „Sieci” Andrzej Krauze na vernisażu wystawy Krauze’go „Lekcja fruwania” w Zachęcie, luty 2020 FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Minister Gliński konsekwentnie przejmuje kolejne instytucje, bo chce nowej sztuki – narodowej i wyzbytej akcentów antyrządowych. Tylko co powinni z tym zrobić artyści i odbiorcy?

Karol Sienkiewicz

Iadna decyzja ministra kultury Piotra Glińskiego nie wzburzyła środowiska sztuk wizualnych tak mocno, jak mianowanie Janusza Janowskiego, prezesa Związku Polskich Artystów Plastyków, na stanowisko dyrektora Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki. Janowski, wspierany przez prawnika, prezesa Ordo Iuris, pojawił się po Nowym Roku w Zachęcie wbrew opiniom związków zawodowych, branżowych organizacji, a nawet przedstawicieli samego ZPAP.

WSZYSTKO SIĘ KURCZY

Od początku urzędowania wicepremier Gliński próbował wpływać na programy zakupów muzeów sztuki współczesnej, obsadzał ludźmi „dobrej zmiany” komisje konkursowe, obcinał fundusze dla niepokornych galerii, nagradzał te pokorne. Jednak przez pierwsze lata rządów PiS, mimo początkowych obaw, nie tykał sta-

nowisk dyrektorskich czołowych instytucji. Cierpliwie czekał, aż dyrektorom podległych mu galerii i muzeów skończą się kontrakty.

Gliński decyzyjnie kadrowe podejmował wbrew opiniom ekspertów i apelom środowiska. Tak było, gdy dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie mianował Jerzego Miziołka, który okazał się tak niekompetentny, że minister po roku wycofał się z własnej decyzji. Tak było z Piotrem Bernatowiczem, piewcą sztuki politycznej w wydaniu skrajnie prawicowym, który od dwóch lat kieruje Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie.

Mianowanie Janowskiego zepchnęło na dalszy plan zamieszanie wokół Muzeum Sztuki w Łodzi – lokalny PiS nie chce, by muzeum kierował dłużej mało dyspozycyjny wobec władzy Jarosław Suchan. A w powietrzu wisi pytanie, kto zostanie dyrektorem Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, gdy po latach starań Joanna Mytkowska w 2023 r. zakończy budowę jego siedziby obok Pałacu Kultury i Nauki – to będzie łakomy kąsek dla ludzi pokroju Bernatowicza.

Podobnie jak sam Gliński, nowi dyrektorzy raczej nie działają rewolucyjnie – po-

czątkowo nawet kontynuują program zaplanowany przez poprzedników. Często posługują się kategorią pluralizmu. Np. Bernatowicz po objęciu sterów w CSW nie zamknął – jak wielu się obawiało – wystawy Karola Radziszewskiego, atakowanego przez prawicowe media.

Artyści, kuratorzy i krytycy zdają sobie jednak sprawę, że jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Kurczą się fundusze na działania oraz przestrzenie, w których można prezentować sztukę. Pogarszają się warunki życiowe artystów, i tak już pogorszone przez pandemię. W Warszawie utrata CSW i Zachęty to przede wszystkim utrata kontaktu z odbiorcami, którzy się od tych instytucji prawdopodobnie odsuną.

LEGITYMIZOWANIE ZMIAN

To nie pierwsza taka sytuacja w historii. W latach stalinizmu próbowano odgórnie narzucać malarzom, co i jak mają malować, a rzeźbiarzom – co i jak rzeźbić. Wielu twórców nie odnalazło się w takiej formule uprawiania zawodu.

W latach 80., po wprowadzeniu stanu wojennego, środowisko sztuk wizualnych ogłosiło zaś bojkot głównych instytucji sztuki, zwłaszcza tych najbliższych ministerstwu, jak Zachęta, działająca wówczas jako Centralne Biuro Wystaw Artystycznych. Życie artystyczne przeniosło się wtedy m.in. do kościołów, które wprawdzie proponowały artystom przestrzeń wystawienniczą, ale niewolną od nacisków ideologicznych i cenzury. Inni woleli trzecią

drogę – małe, alternatywne galerie, wystawy w prywatnych mieszkaniach.

Gdy Zachęta po przemianach ustrojowych próbowała odzyskać swą wiarygodność, organizowała wystawy podsumowujące ten okres, zapraszając Janusza Boguckiego i Ninę Smolarz, najwybitniejszych kuratorów wystaw przykościelnych, czy organizując pokaz „Galerie lat 80.”.

Dzisiaj instytucje ponownie oddalają się od artystów; nie ma jednak autorytetu, który mógłby ogłosić rzeczywisty bojkot tych instytucji.

A dyrektorzy CSW czy Zachęty potrzebują znanych artystów. Po pierwsze, po to, by pokazać, jak są pluralistyczni; po drugie, po to, by legitymować swój program, udowodnić, że ich lawka nie jest taka krótka.

Większość twórców na pewno dobrze się zastanowi, zanim zdecyduje się przyjąć zaproszenie np. od Piotra Bernatowicza (choć nikt się nie spieszy, by takich artystów rozliczać czy poddawać ostracyzmowi, co w latach 80. spotkało Edwarda Dwurnika). Kilku artystów już zrezygnowało z wystaw indywidualnych w Project Roomie, w którym CSW prezentuje młodych twórców. Kuratorowanie Project Roomu przejęła Krystyna Różańska-Gorgolewska, wicedyrektorka Centrum Sztuki Współczesnej słynąca z tyrad przeciwko sztuce współczesnej i Fridzie Kahlo).

PISOWSKA IDEOZA

Są jednak tacy, którzy w CSW chcą wystawić – otworzyła się tam właśnie wystawa

klasyka, malarza Jarosława Modzelewskiego, w latach 80. członka Grupy. Choćby malarstwo Modzelewskiego nie miało nic wspólnego z rządem, opozycją czy promowaną przez Bernatowicza „sztuką polityczną” (rozumianą jako stojącą w kontrze do „poprawności politycznej”), to przyjęcie zaproszenia od obecnego dyrektora CSW nie jest decyzją neutralną.

Opisując na bieżąco atmosferę lat 80., Anda Rottenberg pisała, że liczy się nie tylko sztuka, ale też (a może przede wszystkim) postawa artysty. Z kolei historyk sztuki Andrzej Turowski pisał w kontekście PRL-u o „ideozie”, czyli takiej przestrzeni myśli, „w której indywidualne wybory jawią się w kontekście dominujących politycznych strategii”. Dzisiaj również nie sposób się od naszej obecnej pisowskiej ideozy uwolnić. Wszystkie działania artystów, nie tylko same dzieła sztuki, ale też decyduje co do tego, gdzie i na jakich zasadach wystawiają, trzeba rozpatrywać na tle tejże ideozy.

Zastąpienie dotychczasowej dyrektorki Zachęty Hanny Wróblewskiej przez Janusza Janowskiego swoim napięciem może przypominać moment, gdy z narodowej galerii 20 lat temu odchodziła właśnie Rottenberg. Odbывало się to w atmosferze skandalu po wystawie „Naziści” Piotra Uklańskiego i pokazaniu „La Nona Ora” Maurizia Cattelana, rzeźby przedstawiającej Jana Pawła II przygnięcionego meteorytem.

Ówczesny minister kultury grał jednak na złagodzenie konfliktów, podobnie zresztą jak Agnieszka Morawińska, wyłoniona w konkursie następczyni Rottenberg. Gliński – wręcz przeciwnie.

Plany Glińskiego wobec podległych mu instytucji realizowane są powoli, ale to dlatego, że są one wyraźnie długoterminowe. Ich celem jest stworzenie nowej sztuki, w treści narodowej i wyzbytej akcentów antyrządowych. Efekty bywają karykaturalne – jak zbierająca marginalnych frustratów z różnych zakątków Europy „Szuka polityczna”, kuratorowana przez Bernatowicza wspólnie z kuratorem lokalnej galerii z niewielkiej duńskiej wyspy.

Ale to po ich stronie są dzisiaj w Polsce instytucje i pieniądze.

MY I ONI, ONI I MY

Operowanie kategoriami „nas” i „ich” jest jak najbardziej na miejscu. Nawet jeśli nie zawsze będą one czytelne dla przeciętnego bywalca Zachęty czy CSW, to najsprawniej posługuje się nimi Piotr Gliński – ministerstwo wie dokładnie, który dyrektor i który artysta jest po „właściwej” stronie mocy.

Paradoksalnie, to właśnie Zachęta w ostatnich latach próbowała czasami te podziały zasypywać, poszukując punktów wspólnych z bardziej konserwatywną stroną sceny artystycznej, w tym właśnie ze ZPAP. Wprawdzie samo ZPAP nigdy do Zachęty zaproszone nie zostało, jednak to właśnie w Zachęcie w 2018 r. odbyła się wystawa zbierająca malarzy – laureatów Nagrody im. Jana Cybisa, przyznawanej przez Okręg Warszawski ZPAP, który notabene dysponuje własną przestronną, choć rzadko odwiedzaną galerią, mieszczącą się niedaleko Zachęty.

Na wystawie „Rzeźba w poszukiwaniu miejsca” w Zachęcie na początku 2021 r.



Spoglądając na lata 80., widać wyraźnie, że mimo kryzysu (a może właśnie dzięki niemu) sztuka kwitła. Czy dziś starczy sił, energii i pieniędzy, by fala oburzenia zaowocowała kreatywnym wzmożeniem?

– przekrojowym pokazie współczesnej rzeźby – znalazła się instalacja Ludwika Ogorzelec, w tym samym czasie opiewanej przez Bernatowicza w CSW (w latach 80. artystka należała do Solidarności Walczącej, w zeszłym roku otrzymała z rąk Mateusza Morawieckiego Nagrodę im. Lecha Kaczyńskiego). Te gesty okazały się jednak zbyt mało znaczące.

I dziś widać wyraźnie, że jakiegokolwiek gesty wykonywaliby dyrektorzy galerii i muzeów, jak bardzo staraliby się być pluralistyczni, to muszą liczyć się z tym, że prędzej czy później znajdzie się ktoś z jedynie słusznego obozu, kto ich zastąpi.

CO PO ZACHĘCIE

Pytanie, które dziś powinniśmy sobie postawić, to nie: „Co się stanie z Zachętą?”, lecz raczej: „Co po Zachęcie?”.

Można je rozumieć dwojako. Bo zastanawiamy się już, którą z instytucji podległych Glińskiemu spotka podobny los. Ale myślimy też o tym, w jakich warunkach będą funkcjonować artyści i sztuka w najbliższych latach. Spoglądając na lata 80., widać wyraźnie, że mimo kryzysu (a może właśnie dzięki niemu) sztuka kwitła. Czy dziś starczy sił, energii i pieniędzy, by fala oburzenia zaowocowała kreatywnym wzmożeniem?

Na pewno „nasi” artyści i kuratorzy będą przypominać, że te instytucje też są „ich”. Zarówno Bernatowicz, jak i Janowski, pozbawieni szerokiej legitymacji środowiskowej, będą izolowani. Konsekwencją będzie to, że polskie instytucje stracą budowany przez lata dużym wysiłkiem i niemalym kosztem autorytet międzynarodowy, poluzują się sieci współpracy. Kiedyś trzeba to będzie budować od nowa.

Możemy się też spodziewać poważnego marazmu w głównych instytucjach. Program dla Zachęty przedstawiony przez Janusza Janowskiego nie przewiduje żadnych wystaw zagranicznych, pełno w nim przymiotnika „polski”. Nie pada w nim nawet żadne nazwisko żyjącego artysty! Całość brzmi jak mokry sen artysty związkowca gdzieś z połowy lat 70.

ISTNIEJE ŻYCIE POZA WARSZAWĄ

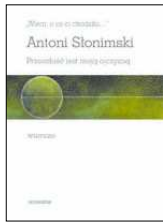
W odróżnieniu od lat 80. „nasza” sytuacja jest o tyle lepsza, że poza siecią publicznych instytucji mamy też, zwłaszcza w Warszawie, liczne instytucje prywatne. W stolicy działa dzisiaj kilkadziesiąt galerii komercyjnych i fundacji. Od ładnych kilku lat obserwujemy też, że najmłodszy artyści nie czekają, aż ktoś ich zauważy, lecz biorą sprawy w swoje ręce, rozkręcając nowe inicjatywy, często efemeryczne, łączące (jak w latach 80.!) sztukę wysoką ze sztuką imprezowania. To jest potencjał, który na pewno może pomóc przetrwać ten trudny okres.

Chcąc nie chcąc, uwaga odbiorców nowszej sztuki przeniesie się na mniejsze instytucje, działające poza Warszawą, niepodlegające bezpośrednio ministerstwu. Tam jednak sprawy także wyglądają różnie, w zależności od dobrych chęci i świadomości samorządowców.

Trudności przeżywa jedna z najciekawszych pod tym względem galerii w kraju – Labirynt w Lublinie – w której Waldemar Tatarczuk wypracował w ostatnich latach taktykę szybkiego artystycznego reagowania, trzymając rękę na pulsie bieżących wydarzeń. Podobnie działa poznański Arsenal, kierowany przez Marka Wasilewskiego. Niezmiennie wysoki poziom i niezależność utrzymuje białostocka Galeria Arsenal z dyrektorką Moniką Szewczyk. A Aneta Szyłak otworzyła niedawno nową siedzibę Muzeum Narodowego w Gdańsku dedykowaną sztuce współczesnej – NOMUS.

Można wręcz powiedzieć, że osłabienie centralnych instytucji to dla nich szansa, by wreszcie dostrzeżono ich potencjał i zaangażowanie. ●

Antoni Słonimski



„Przeszłość jest moją ojczyzną / Wiem, o co ci chodziło...”. Wiersze

Całość ułożyl i słowem wstępnym opatrzył Adam Michnik. Universitas, Kraków 2021

Nowy wybór wierszy Antoniego Słonimskiego

Herszt Wolniaków

Antoni Słonimski był w ruch myśli, zwany wówczas postępem, głęboko zaangażowany, a nawet więcej: starał się mu przewodzić. Pół żartem, pół serio, ale z biegiem lat coraz bardziej serio.

Eliza Kącka

Dziewięćdziesiąt dwie lat temu, 22 lutego 1923 roku, zdarzył się ewenement: marszałek Piłsudski zamówił do Belwederu spektakl nowej szopki Pikadora. W cadillacu Marszałka Tuwim szepnął ekstatycznie Słonimskiemu: „Teraz by tylko kogoś ze znajomych przejechać!”. Zdarzenie, jak wiadomo, wzbudziło furie Adolfa Nowaczyńskiego, a w konsekwencji pamflet na tegoż pióra Słonimskiego, „Rudy do budy!”, szczyt złośliwości napisanych kiedykolwiek po polsku.

Pisząc niedawno o tym wszystkim, zwróciłam uwagę, że czas na te figle był wyjątkowo ponury: 16 grudnia ofiarą zamachu padł bowiem pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz, później wśród ryków endeckiej prasy trwał proces, a 31 stycznia wykonano na zamachu wyrok. Niemniej Marszałek wraz ze sztabem beztrasko bawił się szopką, zaś dwaj poeci, z których każdy był autorem wstrząsającego wiersza piętnującego zbrodnię, szopkę tę napisali. Mało tego: Słonimski wtedy właśnie spisywał z Madzią Samozwaniec zbiorek „Czy chcesz być dowcipny?”.

Dowodzi to, że ludzie ówczesni mieli konstrukcję psychiczną odmienną od naszej. Nie powinno więc dziwić, iż także Antoni Słonimski był postacią dwolistą. Z jednej strony liryczny poeta o szczególnie monumentalnej frazie, z drugiej – praktykzystego nonsensu, okrutny satyryk, brutalny recenzent teatralny i zjadliwy kronikarz swoich czasów. Rzec można nie bez racji, że posiadał władzę nad słowem i – jak przyznawał po latach – tej władzy czasem nadużywał.

W jednym z wspomnień dzieciństwa opowiada Słonimski, jak szalał w Ogrodzie Saskim, wiele większym niż teraz, na czele bandy, która nosiła nazwę Wolniaków. On, rzecz jasna, był hersztem Wolniaków i przepędzał z ogrodu bandy konkurencyjne.

Otóż wydaje mi się, że Słonimski całe życie był wciąż wodzem Wolniaków, obdarzał zaufaniem swą bandę i w razie jej braku skupiał wokół siebie nową. Na takich ludzi nie ma żadnego sposobu. I o tym także, a z czasem przede wszystkim, jest mowa w jego wierszach.

Za świadectwo posłużyć może wydany właśnie w ambitnej serii poetyckiej wydawnictwa Universitas (którą stworzył i prowadzi Andrzej Nowakowski) wybór



FOT. ANDRZEJ SZYPOWSKI/EAST NEWS

Słonimski posiadał władzę nad słowem i – jak przyznawał po latach – tej władzy czasem nadużywał.

wierszy Słonimskiego. Dokonał go Adam Michnik.

W tomie – oprócz wierszy – znalazły się jego teksty oraz ważne wspomnienia Pawła Hertza i Stanisława Barańczaka. To właśnie głosy reprezentacji jego trzeciej i ostatniej, po przedwojennej i londyńskiej, bandy Wolniaków.

W co wierzył Słonimski, sprowadza się często do lektur: kronik Prusa, zapomnianych dziś, a uroczych powieści obyczajowych Wellsa, wczesnych komedii społecznych Shawa, eseistyki Aldousa Huxleya, publicystyki uwielbianego Boya i masy literatury popularnonaukowej, którą pochłaniał całe życie.

Dodać warto, choć niezaświadczone w tekstach, powieści Anatola France’a. Ten mól biblioteczny, który w dniach sprawy Dreyfusa odkrył w sobie fightera, łagodny sceptyk i wcale niełagodny szyderca, zdaje mu się szczególnie bliski.

Myśląc o Słonimskim, przypominam sobie pewną scenę z drogiego mu Conrada. W powieści „Tajfun” za pokładówką na wpół przewróconego żaglowca, biczowana przez fale, kuli się garstka marynarzy. Zwątpili już w ocalenie, lecz oto w środku strasznej nocy doczołguje się do nich kucharz z kotłem gorącej zupy. Nie do wiary – pytają – jak tyś to ugotował, bez ognia pod kuchnią, na przechylonym pokładzie? I kucharz woła im w ucho: „Dopóki pływa, będę gotował!”. Rozumiecie? Conrad nie wyjaśnia, jak to było możliwe. Daje tylko do zrozumienia, że bez tej zupy nie podnieśliby rano statku.

Coś w tym rodzaju, w równie wyzbytých patosu słowach, wyznacza poetycką drogę Antoniego Słonimskiego. ●

Powikłania neurologiczne po COVID-19

KORONAWIRUS A MÓZG

Przewlekłe zapalenie, uszkodzenie naczyń krwionośnych, a może jeszcze coś innego? Naukowcy podsumowują, co wiedzą o powikłaniach neurologicznych zakażenia koronawirusem.

Margit Kossobudzka

Ochoć SARS-CoV-2 jest uważany za wirusa układu oddechowego, ostra infekcja może również wpływać na wiele różnych narządów, w tym mózg, powodując powikłania neurologiczne o długotrwałych skutkach. Mogą one obejmować dezorientację, udar, zaburzenia nerwowo-mięśniowe, depresję, zaburzenia czucia, a nawet psychozę. Część z nich utrzymuje się kilka miesięcy po zakażeniu.

Co więcej, niektóre do wody sugerują, że infekcja SARS-CoV-2 może wywołać przyszłą falę chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera czy choroba Parkinsona.

To wszystko oraz rosnąca wciąż liczba osób zakażonych koronawirusem sprawiają, że neurologi, psychiatry i naukowcy z wielu innych dziedzin pilnie szukają wytłumaczenia, dlaczego SARS-CoV-2 atakuje układ nerwowy. A może atakuje go nie wirus, tylko nasz własny układ odpornościowy?

Jak pisać w komentarzu w najnowszym „Science” dr Serena Spudich ze Szkoły Medycznej w Yale oraz dr Avindra Nath z Narodowego Instytutu Chorób Neurologicznych i Udaru Mózgu w Bethesda, „patofizjologiczne mechanizmy zaburzeń neurologicznych po zakażeniu SARS-CoV-2 są wciąż słabo poznane, ale zebrane do tej pory dowody wskazują przede wszystkim na zaburzenia w pracy układu odpornościowego, w tym nieswoiste zapalenie układu nerwowego i zjawiska z autoagresji (kiedy układ odpornościowy zwraca się przeciwko własnemu komórkom)”.

JEST ZAPALENIE, NIE MA KORONAWIRUSA?

Wstępne doniesienia o zespołach neurologicznych towarzyszących COVID-19 opisywały zmiany w poziomie świadomości pacjentów lub zaburzenia poznawcze (opisywane jako mgła mózgowa), a także osłabienie i ból głowy u osób hospitalizowanych. Jednak takie objawy można przypisać jakiegokolwiek ciężkiej chorobie z zaburzeniami oddychowymi i metabolicznymi.

Później jednak pojawiły się informacje o udarach i ostrym zapaleniu ośrodkowego lub obwodowego układu nerwowego. Przeprowadzone na terenie Wielkiej Brytanii badanie hospitalizowanych pacjentów określiło najczęstsze schorzenia neurologiczne – to anosmia (utrata węchu), udar, majaczenie, zapalenie mózgu, encefalopatia, pierwotne zespoły psychiatryczne i ze-



• **Ostry COVID-19 wiąże się m.in. ze zwiększonym ryzykiem udaru w porównaniu z gripą o podobnym nasileniu (nawet po uwzględnieniu czynników ryzyka udaru)**

FOT. SHUTTERSTOCK

społy nerwów obwodowych. Objawy te były różne i pojawiały się w różnym czasie, co wskazywało na to, że mogą być wynikiem innych mechanizmów.

Powikłania naczyniowo-mózgowe (jak udar) współwystępują z objawami ze strony układu oddechowego lub nawet poprzedzają ich wystąpienie, podczas gdy stany zapalne ośrodkowego układu nerwowego i nerwów obwodowych pojawiają się średnio dwa tygodnie później.

To sugeruje, że nie są one wynikiem samej infekcji, ale procesów około- lub po-infekcyjnych. Te zaś mogą być odpowiedzialne za objawy należące do tzw. długiego COVID-u, gdy chory już dawno wyszedł z infekcji, a wciąż odczuwa skutki choroby.

PRZEZ NOS DO MÓZGU?

Mimo wczesnych spekulacji, że SARS-CoV-2 może się przedostawać do ośrodkowego układu nerwowego poprzez nos i nerwy węchowe lub przemieszczać się przez barierę krew – mózg, obecnie naukowcy raczej wykluczają tę możliwość. Analiza płynu mózgowo-rdzeniowego pobranego od chorych wykrywała jedynie śladowe ilości koronawirusowego RNA.

Jak twierdzą badaczki, zamiast tego przeważająca liczba dowodów sugeruje, że głównym motorem napędowym choroby neurologicznej w ostrym COVID-19 jest aktywacja układu odpornościowego i wywołany nią stan zapalny.

Komórki zakażone koronawirusem są rzadko wykrywane w ludzkim mózgu i nie mają otaczających je skupisk komórek zapalnych. Dlatego obecność SARS-CoV-2 w ośrodkowym układzie nerwo-

wym raczej nie wywołuje klasycznego wirusowego zapalenia mózgu.

Widać za to co innego – zmiany na poziomie ekspresji (aktywności) określonych genów.

Pośmiertne badania mózgów ofiar COVID-19 dowodzą, że w komórkach dendrytycznych (wyspecjalizowanych komórkach pokazujących innym, jak wygląda wróg, którego należy zaatakować) rośnie aktywność genów regulowanych przez interferon. To białko pobudza układ odpornościowy do walki z patogenami, a robi to poprzez aktywację m.in. limfocytów T czy komórek zbrojców.

Cały układ odpornościowy mózgu chorych na COVID-19 zachowuje się, jakby zaatakowało go stado wirusów. Tak silna i uogólniona reakcja to zagadka.

Skąd się bierze, skoro w mózgu nie ma albo prawie nie ma koronawirusa?

To może sugerować przejściową infekcję mózgu na bardzo wczesnym etapie zakażenia lub zakażenie z ograniczonym namnażaniem się wirusa w komórkach nerwowych.

Możliwe też, że mózg „dostaje odłamkiem”. Ogólnoustrojowa aktywacja komórek odpornościowych może dodatkowo podkręcać te znajdujące się w ośrodkowym układzie nerwowym, nawet jeśli tam wirusa nie ma lub jest go niewiele.

A MOŻE ZAWODZĄ NACZYNNIA KRWIONOŚNE?

Ostry COVID-19 wiąże się też ze zwiększonym ryzykiem udaru w porównaniu z gripą o podobnym nasileniu (nawet po uwzględnieniu czynników ryzyka udaru). We krwi pacjentów z COVID-19, którzy podczas infekcji doznali udaru, pojawiają się biochemiczne oznaki zapalenia naczyń czy zakrzepicy.

„Jest prawdopodobne, że mikroskopijne zakrzepy w mózgu prowadzą do objawów neurologicznych nawet przy braku klinicznie jawnego udaru” – piszą naukowczynie.

Z badań rezonansem magnetycznym mózgu widać też mikronaczyniowe uszkodzenia w jego strukturach. To zapewne wiąże się z częścią neurologicznych objawów COVID-19.

Wiele osób, które doświadczą objawów neurologicznych utrzymujących się po COVID-19, ma mniej niż 50 lat, a przed zakażeniem były zdrowe oraz aktywne.

Wiele objawów doświadczanych przez pacjentów z długim COVID-em jest podobnych do objawów zespołu przewlekłego zmęczenia (inaczej miażdżycowego zapalenia mózgu i rdzenia). Zespół ten jest uważany za poinfekcyjny, wywołany przez różne czynniki zakaźne.

CZY TA CHOROBA WRÓCI?

Neurozapalenia i uszkodzenia neuronów w ostrym COVID-19 niepokoją badaczy także z tego względu, że mogą zapowiadać przyszły rozwój chorób neurodegeneracyjnych.

Pytanie, co z zakażonymi dziećmi. Czy u nich konsekwencje choroby odezwią się w przyszłości?

„Dzieci zwykle doświadczają łagodnego COVID-19 i mają niewiele objawów neurologicznych lub psychiatrycznych zarówno w trakcie, jak i po chorobie” – uspokajają badaczki.

Jednak te, u których wystąpił rzadki wieloukładowy zespół zapalny, mogą być narażone na powikłania neurologiczne.

Pytań o wpływ zakażenia koronawirusem na strukturę i działanie układu nerwowego jest więcej.

Od czego zależy tak duża zmienność objawów klinicznych – u niektórych pacjentów rozwija się ostra choroba neurologiczna, a u innych uporczywe powikłania poinfekcyjne?

Czy u podstaw trwających objawów leży przewlekłe rozregulowanie odporności?

Czy wirus chowa się gdzieś w mózgu i stale pobudza odporność do działania?

Uczeni wciąż nie wiedzą, czy leki przeciwwirusowe, przeciwzapalne lub szczepionki mogą zahamować rozwój powikłań neurologicznych. I czy konsekwencje neurologiczne mogą rozwinąć się wiele lat po początkowym zakażeniu.

Niestety, na te pytania odpowiedź poznamy dopiero z czasem, dlatego tak ważne jest, by się szczepić przeciwko koronawirusowi i nie dopuszczać do ciężkiego zakażenia. ●

Niektóre dowody sugerują, że infekcja SARS-CoV-2 może wywołać przyszłą falę chorób neurodegeneracyjnych, takich jak alzheimer czy parkinson

Naukowców zdumiewa, co potrafią larwy

Napięte i wygięte jak łuk

Larwy słyną z niezdarności i powolności. Niektóre jednak mogą zaskoczyć. I to dosłownie, bo potrafią skakać na spore odległości. Technika tych skoków jest badana dopiero od niedawna.

Piotr Cieśliński

Samo to, że larwy skaczą, wiadomo od wieków. Na Sardynii do jednego z wytwarzanych tam serów owczych (tzw. casu marzu) specjalnie wprowadza się larwy pewnej muchówki – sernicy pospolitej (*Piophilha casei*) – w celu wywołania fermentacji, która daje temu serowi niepowtarzalny smak.

Larwy te spełniają jeszcze jedną funkcję: są wskaźnikami jakości sera. Jeśli się nie ruszają, leżą martwe, ser może być już nieświeży. Żywe larwy trudno zaś przeoczyć – wyskakują z sera na wysokość nawet 15 cm.

TECHNIKA SKOKU

Biolodzy sądzą, że te akrobacje służą do ucieczki przed drapieżnikami (larwa to zwykle miękki i bezbronny ładunek pożywnych białek) albo znalezienia optymal-



FOT. SHUTTERSTOCK

nego miejsca przepoczwarzania, np. jakiegoś zacienionego kąta z dala od bezpośredniego światła słonecznego.

Ciekawa jest technika, którą wykorzystują. Przypomina napięcie i zwalnianie łuku.

Przy tym cięciwą jest cała larwa – zawiąja się ona w kłębek, głowę zahacza o odwłok, a potem napina się i kumuluje w swoim ciele energię.

Gdy „zatrząsk”, który szczepia głowę z odwłokiem, zostaje zwolniony, larwa nagle się rozprostowuje i niczym katapulta wylatuje w powietrze.

Teraz Matthew A. Bertone, entomolog z Uniwersytetu Stanowego Karoliny Północnej w Raleigh, przypadkiem natknął się na inną technikę skoku. Nie musiał daleko szukać, bo skaczące larwy znalazł na kampusie własnej uczelni. Ukrywały się pod korą martwego drzewa, a prof. Bertone, jak każdy rasowy entomolog, nie jest w stanie przejść koło takiego drzewa obojętnie.

Kiedy naukowiec zbierał z drzewa próbki owadów, zauważył larwy, które podskakują. Były to larwy chrząszczy z gatunku *Laemophloeus biguttatus*, należące-

go do rozpowszechnionego porzędu wielożernych, który obejmuje blisko 350 tys. znanych gatunków na świecie.

Naukowcy rozpytali o te skoki ekspertów od chrząszczy w USA. Okazało się, że żaden z nich nigdy wcześniej nie widział czegoś takiego.

– Sposób, w jaki te larwy skakały, był wyjątkowy – mówi Bertone. – Stanowiliśmy przyjrzeć się temu bliżej.

Jego zespół sfilmował pędraki ultraszybką kamerą, która wykonuje 60 tys. klatek na sekundę. To pozwoliło uchwycić wszystkie ruchy larw i zrozumieć mechanikę skoków.

Okazało się, że pędraki *Laemophloeus biguttatus* przyczepiały się nogami do gruntu i wyginały ciało w łuk, niczym koty przęające się do skoku. A kiedy zaczęły u nóg puszczały, wygięte ciało sprężynowało i wyrzucało larwę w powietrze.

TEMATY DO ZBADANIA

Kiedy badacze zamieścili na YouTube krótkie wideo pokazujące tę nową technikę, odezwał się badacz z Japonii Takahiro

Yoshida, który był świadkiem podobnych skoków larw innego gatunku chrząszcza – *Placonotus testaceus*.

– To sugeruje, że to nieznanne wcześniej zachowanie larw występuje u różnych rodzajów chrząszczy, które nie są nawet blisko spokrewnione – mówi prof. Bertone. – To rodzi wiele pytań. Czy to zachowanie ewoluowało osobno? Czy występuje u innych gatunków chrząszczy? A może te dwa rodzaje są bliżej spokrewnione, niż wcześniej podejrzewaliśmy?

Naukowcy mają więc zestaw nowych tematów do zbadania, a wystarczyło tylko, by wyszli za próg własnego gabinetu na kampusie. Po kolejne larwy będą musieli jednak udać się już gdzie indziej, bo spróchniałe drzewo na ich kampusie zostało ścięte przed końcem badań. Na razie opisał swoje odkrycie w magazynie „PLOS ONE”.

Niewykluczone, że podobnie skaczące larwy można znaleźć w Polsce. W naszym kraju nie brakuje martwych drzew i szacuje się, że żyje u nas ok. 5,5 tys. gatunków chrząszczy wielożernych, czyli z tego samego porządku, co badany przez Amerykanów gatunek *Laemophloeus biguttatus*. ●

DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”

OŚŁOŚZENIE WŁASNE WYDAWCY34154707

OŚŁOŚZENIE

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział I Cywilny w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie I Ns 611/21 **o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawczyni Danucie Franciszce Janoszuk z d. Zakrzewska**, córce Alfreda i Elwiry, zmarłej w dniu 26.08.2018 r. w Olsztynie, ostatnio stale zamieszkałej w Olsztynie, wzywa wszystkich spadkobierców do zgłoszenia swojego udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku w ciągu 3 (trzech) miesięcy od opublikowania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34154627

OŚŁOŚZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim przy ulicy Piastów 10L pod sygnaturą I Ns 225/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Krosno Odrzańskie **o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Polewicz, ur. 11.07.1949 r., syn Czesława i Zofii**, zmarły 22 stycznia 2019 roku w Zielonej Górze, ostatnio zamieszkały w Starym Raduszu, gm. Krosno Odrzańskie.

Sąd wzywa **spadkobierców Czesława Polewicz** w terminie **3 miesięcy** od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34154705

OŚŁOŚZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim przy ulicy Piastów 10 L pod sygnaturą I Ns 142/19 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Cybinka **o stwierdzenie nabycia spadku po Danieli Turczynowicz, ur. 06.06.1946 r., córce Franciszka i Zofii**, zmarłej 21 lutego 2018 r. w Zielonej Górze, ostatnio zamieszkałej w Cybince, gmina Cybinka.

Sąd wzywa **spadkobierców Danieli Turczynowicz**, która posiada zadłużenie na rzecz Gminy Cybinka w kwocie co najmniej 9000 zł, i w związku z tym Sąd wzywa, aby spadkobiercy ww. osoby i zmarłego w toku niniejszego postępowania **Marcina Turczynowicz**, ur. 12.04.1984 r. w Krośnie Odrzańskim, zmarłego 25.10.2020 r. w miejscowości Krzywa, w ciągu **3 miesięcy** od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34154708

SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż wchodzących w skład masy upadłości 20 udziałów w spółce K&S INVESTMENT Sp. z o.o. z siedzibą w Chorzowie, KRS: 0000789285, stanowiące 20 % kapitału zakładowego,

Cena wywoławcza wynosi 14 251,94 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wymogi przewidziane regulaminem przetargu do dnia **9 lutego 2022 r.** do godz. **16.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka).

Z regulaminem przetargu można zapoznać się od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 15.00 pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk.przetarg@wp.pl** Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk.przetarg@wp.pl** lub nr tel. 32/ 750-62-69, 32/733-37-46, 501 667 006.

34154693

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi

VIII Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt VIII Ns 766/21, z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Karolu Adolifie Kolmanie/Kohlmannie, synu Amalii, zmarłym w dniu 31 grudnia 1936 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi przy ul. Wójtowskiej, po Wandzie Paulinie Kolman/Kohlmann, córce Karola i Magdaleny, zmarłej w dniu 31 grudnia 1941 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Wójtowskiej oraz po Elzie Kolman/Kohlmann, córce Karola i Magdaleny, zmarłej w dniu 31 grudnia 1941 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Wójtowskiej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, stawili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34153988

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 787/18, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej w Jaworznie przy ul. Cezarówka 18 stanowiącej działki numer 3432/28 i 3432/30, powstałe w wyniku wydzielenia z działki numer 3432/9, objęte wykazem hipotecznym WHL 661 Balin znajdującym się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie. Wobec zupełnego uszkodzenia karty „B” tego wykazu nie można określić własności połowy nieruchomości, która została nabyta na podstawie ts. dekretu przyznania spadku z dnia 5 maja 1939 w miejsce Róży z Lowenfeldów Haberfeldowej. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Grzegorz Jastrzębski.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Jaworznie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

34154610

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 956/21 toczy się sprawa z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Gronie” w Żywcu o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Genowefie Hankus, c. Karola i Marii, zmarłej **13 września 2020 r. w Żywcu, ostatnio na stałe zamieszkałej w Żywcu, urodzonej w dniu 29 sierpnia 1931 r. w Siennej.**

Sąd wzywa spadkobierców Genowefy Hankus, aby zgłosili się w terminie **trzech miesięcy od daty dokonania ogłoszenia** i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34154604

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu prowadzi postępowanie w sprawie V Ns 349/20 o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Mikotajczak z domu Chudej, zmarłej dnia 30 listopada 2019 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34154523

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, sprawie o sygnaturze I Ns 524/18 toczy się postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Baldyga, s. Stanisława i Ireny Baldyga, zmarłego w dniu 8 kwietnia 2014 r. w Jaworznie, posiadającego ostatnie miejsce zamieszkania w Jaworznie.** Wzywa się zatem, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34154613

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Sródmieścia w Łodzi,

II Wydział Cywilny, zawiadamia o wszczęciu postępowania w sprawie o sygnaturze akt II Ns 688/21 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych:

- Chai Wajnberg/Weinberg z domu Braun, córki Dawida i Ryfki Frid, urodzonej 1/13 stycznia 1886 roku w Nowym Mieście, ostatnio zamieszkałej w Łodzi;
- Chaima Luzera Wajnberga/Weinberga, syna Abrahama i Ety Lai Leszberber, urodzonego 1/13 lutego 1887 roku w Nowym Mieście, ostatnio zamieszkałego w Łodzi.

Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionych, aby w terminie 3 miesięcy przekazały tego rodzaju wiadomości sądowi, w którym toczy się postępowanie, gdyż w przeciwnym razie zaginięci mogą zostać uznani za zmarłych.

34153982

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Fordońskiej 345 w obrębie 255

- 1. Oznaczenie nieruchomości:**
 - działka nr 92/5 o powierzchni 0,2405 ha, obr.255 zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00084502/8
- 2. Cena wywoławcza: 1 290 000,00 PLN + VAT.**
- 3. Termin i miejsce przetargu: 29.03.2022r.** o godzinie **11.00** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuckiej 2, sala Łochowskiego
- 4. Wysokość wadium: 130.000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium 15.03.2022 r.**
- 5. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
 - na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
 - na stronach internetowych:
 - [http:// bip.um.bydgoszcz.pl](http://bip.um.bydgoszcz.pl). (**w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości**),
 - <http://www.bydgoszcz.pl> (**w zakładce Miejskie działki**),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

34154617

Koniec tabu

Po protestach opinii publicznej, rządu Australii i tenisowego środowiska organizatorzy Australian Open zrezygnowali z zakazu wyrazów wsparcia dla chińskiej tenisistki.

Radosław Leniarski

– Chcą wchodzić w koszulkach ze wsparciem dla Peng Shuai? Dobra, niech wchodzi – powiedział szef turnieju Charles Tiley. – Byle spokojnie i bez afiszowania się.

Organizatorzy podtrzymali jednak decyzję o zakazie wszelkiego rodzaju transparentów, ponieważ powodują dyskomfort u innych kibiców.

O Peng stało się znów głośno, gdy w piątek dwóch prodemokratycznych aktywistów z Hongkongu próbowało wejść w koszulkach z napisem na plecach „Gdzie jest Peng Shuai” do Melbourne Park, gdzie odbywa się turniej. Zostali zatrzymani przez ochronę, nakazano im zmienić koszulki. Później organizatorzy zamieścili na stronie internetowej Australian Open wyjaśnienie, że przepisy turnieju zakazują wszelkich transparentów o charakterze marketingowym lub wyrażających opinię polityczną.

Usłyszawszy o wydarzeniach, oburzyła się między innymi legenda tenisa Martina Navrátilová, zdobywczyni 18 singlowych ty-



• Na tegorocznym Australian Open pojawili się kibice, którzy mieli na sobie koszulki z napisem: „Gdzie jest Peng Shuai?”, Melbourne, 25 stycznia 2022 r. FOT. PAUL CROCK

tułów wielkoszlemowych. – Uważam, że to było bardzo tchórzowskie – stwierdziła Amerykanka. – Organizatorzy pozwolili Chińczykom na podyktowanie im, co mają robić w ich własnym turnieju.

Nie tylko ona i nie tylko obrońcy praw człowieka, ale nawet minister obrony narodowej Australii Peter Dutton uznał zakaz za oburzający.

O co chodzi w aferze z Chiną

Afera z Peng Shuai jest poważna i brak w niej jednoznacznego, przekonującego zakończenia. Tenisistka, która była kiedyś numerem 1 na świecie w deblu, oskarżyła bardzo wyso-

kiego dygnitarza partyjnego KPCh i państwowego o zmuszanie jej do seksu w jego domu. Władze w bezwzględny sposób uciżyły sprawę, po prostu wymazując ją z chińskiego internetu. Dziewczyna zniknęła na kilka tygodni z przestrzeni publicznej. Szef WTA – pod auspicjami tej kobiecej federacji odbywa się też żeńska część Australian Open – zawiesił chińskie turnieje do czasu pełnego i wiarygodnego wyjaśnienia sprawy. Tymczasem Peng wróciła do świata, oznajmiając, że nic się jej nie stało, a afera jest wymyślona. Co oczywiście tylko wzmocniło podejrzenia – głównie środowiska tenisowego – o utajoną presję wobec niej ze strony władz. Stąd takie akcje jak weekend-

wa dwóch młodych działaczy z Hongkongu. Oni jednak, pisząc na koszulkach o Peng, myśleli o swojej ojczyźnie, pacyfikowanej przez Chiny – tu jednak protest byłby polityczny bez żadnej wątpliwości i zostałby przez organizatorów zakazany definitywnie.

Jeszcze będzie o niej głośno w Australii

Były podejrzenia, że początkowy zakaz wsparcia dla Peng wziął się u organizatorów ze strachu przed miękką siłą Chin. Jednym z głównych sponsorów Australian Open jest bowiem od 2018 r. chiński państwowy producent alkoholu Luzhou Laojiao i reklamuje swój produkt „1573”. Podobny pięcioletni kontrakt tenisowej federacji australijskiej z KIA opiewał na 85 mln dol. Okazało się, że pieniądze to nie wszystko, zwłaszcza w społeczeństwie obywatelskim o tak mocno zakorzenionej tradycji zabierania głosu w ważnych sprawach jak australijskie.

Będzie jeszcze o Peng Shuai głośno. Strona internetowa GoFundMe uzbierała prawie 19 tys. dol. australijskich (ok. 12 tys. euro, założony budżet był ustalony na 17 tys. dol. australijskich) na wydrukowanie większej liczby koszulek. Niektórzy darczyńcy wpłacali po 2500 dol. australijskich. Dzięki temu nawet 2000 kibiców będzie mogło wejść w koszulkach do Melbourne Park przed sobotnim finałem singla kobiet. ●

wyborcza.pl

• Relacja z nocnego meczu Igi Świątek z Estonką Kaią Kanepi na **Wyborcza.pl**

Egan Bernal ledwo uszedł z życiem

– Poważna operacja neurologiczna Bernala zakończyła się sukcesem – oświadczył szpital w Bogocie. I to jedna z niewielu dobrych informacji po wypadku niedawnego zwycięzcy Tour de France.

Egan Bernal trenował u siebie, w Kolumbii, w towarzystwie członków ekipy Ineos Grenadiers. Podczas zjazdu dość stromą górską drogą w okolicach miasta Gachancipá uderzył w tył autobusu. Na zdjęciach udostępnionych w mediach społecznościowych widok jest zatrważający: Bernal leży, a autobus, w który chwilę wcześniej wyrznął, ma zgniecioną tylną klapę i zderzak.

Kolumbijczyk został przewieziony do szpitala w Bogocie. Gdy karetka z nim na pokładzie dojeżdża-

ła na oddział ratunkowy, kolarz był przytomny. Skala jego obrażeń nie była jeszcze znana. Wiadomo było, że to poważny wypadek.

Bernala przyjęto na oddział intensywnej opieki medycznej, lekarzy najbardziej niepokoił stan jego kręgosłupa. Niezbędna była operacja obejmująca odcinek piersiowy. Uszkodzeniu uległy kręgi od T3 do T8, największe zniszczenia dotyczyły kręgów T5 i T6. Jak poinformował szpital, utrzymana została „integralność neurologiczna”. Mówiąc wprost – oznacza to, że ma szansę wrócić do zdrowia i pełnej sprawności.

Gdy kolumbijski kolarz trafił na stół operacyjny, nie było to takie pewne, a uraz kręgosłupa nie był jedynym, jakiego doznał w zderzeniu z autobusem. Zanim lekarze zajęli się tą częścią ciała, poskłada-

li złamaną w kilku miejscach kość udową i rzepekę w prawym kolanie. Wiadomo, że pozostanie na oddziale intensywnej opieki medycznej przez co najmniej trzy dni, a później czeka go wielotygodniowa rekonwalescencja.

Lista obrażeń Bernala jest porażająca i każe stawiać pytania o to, czy kolarz w tym sezonie w ogóle wsiądzie na rower. Cele miał ambitne, koncentrowały się wokół Tour de France – najważniejszego i najbardziej prestiżowego wyścigu w kalendarzu, który Bernal wygrał w 2019 r. Miał wtedy 22 lata, uszczęśliwił całą Kolumbię, jeździł w Ineos (wcześniej Sky) – najlepszej i najbogatszej grupie świata. Wydawało się, że może zdominować kolarstwo na długie lata.

Tymczasem kłapa. W przełożonym z lata na jesień TdF w pande-

micznym roku 2020 Bernal pojechał i długo trzymał się czołówki, ale gdy przyszło wjeżdżać przez 17 km na legendarny Grand Colombier, został za rywalami. – Czulem się pusty i bez mocy – mówił wtedy, jeszcze nie wiedząc, że dwa dni później wycofa się z wyścigu.

Na zdjęciach udostępnionych w mediach społecznościowych widok jest zatrważający: Bernal leży, a autobus, w który chwilę wcześniej wyrznął, ma zgniecioną tylną klapę i zderzak

Do kolejnej edycji wcale nie przystąpił, bo tak zdecydował jego szef, wszechwładny w Ineos Grenadiers Dave Brailsford. – Zadaliśmy sobie pytanie: czy umieścimy wszystkich naszych najlepszych zawodników na liście startowej Tour de France? Czy też podzielimy ich na trzy wielkie toury? – mówił Brailsford. I odpowiedź wyznaczył zadania dla swoich gwiazd na nowy sezon, Bernala wysyłając na Giro d'Italia. Kolumbijczyk wygrał ten wyścig, czym pokazał, że wciąż jest bardzo mocny. I że chce wrócić na trasę Tour de France, gdzie czeka na niego jeszcze młodszy i jeszcze potężniejszy rywal: słoweński kolarz Tadej Pogacar z grupy UAE Emirates. Pokonanie go na francuskich szosach jest celem Kolumbijczyka, który musi być jednak odłożony co najmniej o rok. ●

Marcin Wesołek



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Musiał

u której stwierdzono całościowe zaburzenie rozwoju: autyzm dziecięcy, niepełnosprawność intelektualną w stopniu umiarkowanym, opóźniony rozwój mowy, nadpobudliwość psychoruchową, obniżone napięcie mięśniowe, skoliozę oraz wadę postawy. Pomimo, że świat Wiktorii różni się od naszego, jest ona pogodną, radosną i energiczną dziewczyną.

Dużą szansą na poprawę stanu jej zdrowia są częste udziały w turnusach rehabilitacyjnych. Wiktorii potrzebuje wsparcia finansowego, by mogła wyjechać na kolejny turnus, który jest uzupełnieniem bieżącej rehabilitacji, ale mamę dziewczynki nie stać na taki wydatek, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
Z dopiskiem: Wiktorii Musiał 9388 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

